Ner 76. Kraków, Wtorek 2 Kwietnia 1889. Rocznik XLII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Moses (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, A. Herndl, M. Stern, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.): **w Frankfurcie n. M.** G. K. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przedpłata na „CZAS“

od 1 **kwietnia** 1889 r.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem:

na cały rok **24** złr.

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
złr. **12**	złr. **6**	złr. **2·50**

Z przesyłką pocztową do Niemiec:

na cały rok **56** marek.

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
28 marek	**14** marek	**6** marek.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

☞ Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu. ☜

☞ Reklamacye prenumeratorów o niedoszłe Nra mogą być uwzględnione tylko w przeciągu 3 dni od daty dotyczącego Nru dziennika. Numera zagubione mogą być dostarczone o ile zapas starczy za gotówkę lub za zaliczką po cenie 12 cent. za każdy Numer. ☜

Prenumeratę, którą przyjmuje Administracya *Czasu* w Krakowie i wszystkie urzędy pocztowe, najdogodniej i najtaniej przesyłać ***przekazem pocztowym.***

Cena „CZASU“ zagranicą ogłoszona jest w tytule każdego Numeru.

☞ Miejscową prenumeratę (kwartalnie 5 złr., miesięcznie 2 złr.) przyjmuje Administracya „Czasu,“ tudzież ajencye pp. Ignacego Herza biuro dzienników i ogłoszeń przy placu Maryackim 9, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach pod l. 27, sprzedaż gazet Win. Kuklińskiego w hali Sukiennic l. 6, księgarnia Stan. A. Krzyżanowskiego w rynku głównym, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, handel Kretschmera i główna trafika w Rynku głównym.

☞ PP. Prenumeratorowie „Czasu“ we Lwowie zechcą składać przedpłatę na miejscu w Biurze dzienników przy ulicy Karola Ludwika l. 9. ☜

Od Administracyi „Czasu“

Osiągnąwszy od Wydawnictwa dzieł Długosza korzystne ustępstwo, ofiarujemy stałym prenumeratorom *Czasu* wszystkie dzieła **Długosza** t. j. 14 sporych tomów w 4-ce z rejestrem, których cena księgarska dotychczas wynosi 70 złr. — za nadzwyczaj tanią cenę 30 złr. Należytość może być nadesłaną wraz z przedpłatą na *Czas*, poczem wysyłka odwrotną pocztą nastąpi.

Przegląd Polityczny.

Kraków 1 kwietnia.

W sobotę wieczór zakończoną została w Izbie poselskiej dyskusya nad etatem ministerstwa oświaty po przyjęciu tytułu: szkoły ludowe. Jako jeneralny mowca lewicy przemawiał przy tym tytule dep. Edward Suess. Od długiego już czasu zapowiadały organa lewicy „wielką mowę“ Suessa, który, jak wiadomo, dla wywołania większego efektu, a może nawet pewnych demonstracyj, złożył godność rektora uniwersytetu wiedeńskiego, aby módz z całą swobodą wypowiedzieć swoje zdanie o wniosku ks. Liechtensteina, chociaż to samo mógł uczynić także jako rektor. P. Suess opuścił nawet na pewien czas Wiedeń i gdzieś w uroczem ustroniu górskiem szukał natchnienia, zagłębiał się, jak sam przyznaje, w system religii indyjskiej i studyował działalność misyj religijnych w Chinach, aby nareszcie po tylu mozolnych przygotowaniach wypowiedzieć mowę, która niewątpliwie zawiodła oczekiwania samej lewicy, a żadną miarą nie stała się „wypadkiem parlamentarnym“. Dyskusya nad etatem ministerstwa oświaty stanowiła jednak wogóle punkt kulminacyjny tegorocznych rozpraw budżetowych. Dziś rozpoczyna się dyskusya nad etatem ministerstwa skarbu. Przypuszczają, iż załatwienie reszty budżetu nastąpi rychlej i że Izba przed Wielkanocą zakończy swe pilne prace, tak, że nie będzie potrzebną dodatkowa sesya.

Szef sekcyjny Szögyenyi, przybywszy do Pesztu, miał w sobotę dwa razy osobne posłuchanie u Najj. Pana, lecz ofiarowanej sobie teki ministerstwa spraw wewnętrznych w gabinecie węgierskim nie przyjął. P. Szögyenyi konferował kilkakrotnie z Tiszą, był w klubie partyi liberalnej, miał rozmowę z prof. Szilagyim i powrócił wczoraj do Wiednia. Szögyenyi oświadczył, iż obecnie nie może przyjąć teki ministeryalnej i pragnie pozostać na dotychczasowem stanowisku. Prawdopodobnie tedy ministerstwem spraw wewnętrznych kierować będzie nadal prowizorycznie minister Barosz.

Cesarz Wilhelm udał się do Poznania, gdzie miał stanąć wczoraj w celu naocznego przekonania się o rozmiarach szkód, jakie świeży wylew Warty poczynił.

W parlamencie niemieckim odbywają się rozprawy nad ustawą względem zabezpieczenia robotników na starość i na przypadek utracenia zdolności do pracy w drugiem czytaniu. Paragraf pierwszy tej ustawy rozszerza w brzmieniu, w jakiem go zgodnie z przedłożeniem rządowem proponuje komisya, ubezpieczenie na wszystkie rodzaje robotników, tak w przemyśle, jak i w rolnictwie, a nawet i w służbie prywatnej zatrudnionych. Uwaga jednego z mowców, że nawet ks. Bismark jest zdania, aby lepiej nie przenaglać tej sprawy, ale pozostawić ją gruntowniejszej rozwadze, dała kanclerzowi powód do krótkiego, ale w swoim rodzaju charakterystycznego, przeczącego temu twierdzeniu przemówienia, które poniżej podajemy.

Rozprawy te dały różnym dziennikom powód do mniemania, że w nich rozchwiewanie się stronnictwa centrum uwydatniać się zaczęło, co miano już ochotę przypisać wpływowi, jaki pogadanka poobiednia u ks. Bismarka i połączone z nią znane zajścia wywrzeć miały. Wnioski te opierano na tem, że członek centrum Hertling proponował w dniu pierwszym rozpraw poprawkę ścieśniającą postanowienia paragrafu pierwszego, a jeden z przywódców centrum bar. Frankenstein radził nie ociągać się już z uchwaleniem ustawy i przyjąć § 1 w brzmieniu przez komisyę proponowanem.

Robiąc przypuszczenie, że ta różnica zdań między Hertlingiem a baronem Frankensteinem znaczy rozdarcie w łonie centrum, zapomniano o tem, że centrum tylko co do zasadniczego programu swego jest do solidarności zobowiązanem, w innych kwestyach jednak pozostawia członkom wolność głosowania, jak im się podoba. Ze i tym razem zachodzi taka tylko a nie programowa różnica zdań, wyjaśnił też w rozprawach dnia drugiego Windthorst, którego przemówienie i pod względem zapatrywania się na kwestyą, o którą chodziło, było bardzo jasnem i ważnem. Zaprzeczył on najpierw, jakoby centrum przez różnicę zdań zachodzącą w tej materyi było zagrożonem. Przyznał on bez ogródki, że różnica zdań zachodzi, i żałował, że się właśnie ze zdaniem najlepszego przyjaciela swego Frankensteina zgodzić nie może, ale w tej sprawie już z tego powodu musi się obyć bez przymusu frakcyjnego, że w niej żadne stronnictwo i żaden jego odcień niema ustalonego zdania. I narodowo-liberalni nie wiedzą, co z tym fantem robić. (Wesołość). Jego zdaniem, wartoby się jeszcze nad tem dłużej nie co rozmyśleć. Jak się już raz ogłosi, że 12 milionów ludzi ma mieć prawo do pensyi, to krok taki, jeśli się niepodobieństwo przeprowadzenia go okaże, nie da się już naprawić i stać się może strasznie niedogodnym. Ustawy tej nie można nawet nazwać skokiem w ciemne strony, prowadzi ona bowiem w jasny dzień prosto do socyalizmu. I gdyby *Volks Ztg* była ją zalecała, toby był mowca sam powiedział, że można ją uważać za pismo socyalno-demokratyczne. (Wesołość i huczne brawa).

Koniec rozpraw nad § 1 był jednak taki, że go ostatecznie przyjęto 157 głosami przeciw 72.

Do Anglii wybiera się cesarz Wilhelm, jak utrzymuje *Post*, w maju.

Sygnalizowane nam już w sobotę rozbicie się trzech okrętów wojennych niemieckich w porcie Apia, wystawionym na wiatry północne, wschodnie i zachodnie, a otoczonym ze wszech stron rafami koralowemi, i ogromne straty w ludziach zaczną teraz rozszerzać w Niemczech przekonanie, że widoki odniesienia wielkich korzyści z kolonij odległych nikną coraz bardziej. Ludzie rozbitych statków, którzy się bez dostatecznej amunicyi na wybrzeżę wyspy wyratować zdołali, zostają teraz na łasce rozjątrzonych na nich krajowców. Cesarz odebrawszy tę wiadomość, przesłał ją zaraz bratu swemu Henrykowi, dowodzącemu marynarką. Zdaje się, że świeże dwa okręty niemieckie popłyną niebawem do wysp samoańskich.

Dzienniki boulanżystowskie ogłaszają, że w radzie ministrów okazała się różnica zdań. Constans i Thevenet chcą przystąpić bezzwłocznie do aresztowania Boulangera; Freycinet i Tirard żądają, aby odczekać pierw wyroku sądowego w sprawie tych, którym śledztwo już wytoczono. W senacie uchwalą niebawem ustawę przeciw dążnościom przewrotu, Izba przyspieszy zapewne także uchwalenie tej ustawy. Skoro to nastąpi, wstrzymają dalsze postępowanie sądowe, na podstawie dotychczasowych ustaw wdrożone przeciw lidze patryotycznej, a oddadzą tak członków ligi, jak i Boulangera, jako dopuszczających się agitacyj przeciw bezpieczeństwu państwa, na podstawie nowej ustawy pod sąd senatu.

Wszystkie te doniesienia nie są dotąd zupełnie pewnemi. W łonie ministerstwa nie zapadła dotąd żadna stanowcza uchwała, chociaż zdaje się, że ministerstwo uchwały nowej ustawy na próżno nie przyspiesza. Dzienniki boulanżystowskie, podając to, co nastąpić może, za rzecz postanowioną starają się wywołać oburzenie publiczne, które się jednak nigdzie nie ukazuje.

Dzienniki oportunistyczne domagają się przyspieszenia kroków energicznych przeciw Boulangerowi, większość ministerstwa jest jednak tego zdania, że wypada odczekać rezultatu wytoczonego już procesu, nowych faktów, jakie się w ciągu przeprowadzania śledztwa wykryć jeszcze mogą i wrażenia, jakie spodziewany wyrok sądowy wywrze na publiczność.

Senat ukończył już ustawę przepisującą, w jaki sposób i w jakim razie senat ma się ukonstytuować w najwyższy sąd nad przewinieniami przeciw bezpieczeństwu państwa. To właśnie obudziło wymienione powyżej kwestye, czy ustawa ta zaraz, czy dopiero później zastosowaną zostanie.

Rokowania z Niemcami o ułatwienia paszportowe na granicy francuskiej są w toku. Niemcy żądają podobno gwarancyi, że ani Francuzi w Niemczech nadużyć żadnych się nie dopuszczą, ani Niemcy przebywający w Francyi niesłusznych doznawać nie będą szykan.

W Serbii mają być teraz przeprowadzone radykalne zmiany w osobach urzędników.

Dragana Cankowa przyjmowali u siebie ministrowie, ma mieć także audyencyą u Risticzа, i słychać, że ma osiąść tymczasowo w Belgradzie.

Wasilewicz wrócił z Yałty i przywiózł odpowiedź Natalii na listy króla Aleksandra i rejentów. Co o treści tej odpowiedzi głoszą, polega na prostych domysłach.

Milan przejechał już *incognito* przez Bułgaryą i stanął w Konstantynopolu.

Gruicz wysłał okólnik do reprezentantów Serbii u mocarstw zagranicznych, oznajmiający, że w polityce zewnętrznej nie są rejenci związani żadną umową z Milanem, istnieją natomiast umowy z nim względem wpływu, jaki na dalsze wykształcenie syna osobiście ma wywierać i względem dochodów, jakie mu wyjednać mają.

Nord brukselski wyraża zdanie o misyi hr. Herberta Bismarka w Londynie, że tyczyła ona się głównie sprawy samoańskiej.

W sprawie reformy szkół ludowych zakomunikowane nam uwagi w dalszym ciągu brzmią jak następuje:

(Dokończenie).

Odebranie rodzicom prawa chowania i uczenia następnych pokoleń po to, aby były urobione do przyszłego wymarzonego społecznego ustroju, nie jest postępem. — To uprzedzenie zaczyna należeć do przeszłości. — Najzdrowsze i najsilniejsze umysły fałszu dostrzegły i wykryły go. Znakomity Le Play w sławnem o reformie społecznej dziele cały 47 ustęp poświęcił temu przedmiotowi. Człowiek, który od Syberyi i północnej Norwegii, aż do Kanady i zachodnich stanów Ameryki zwiedzał i badał stan oświaty i zamożności warstw zarobkujących, przychodzi do przekonania, że wartość moralna tych warstw, a zatem i ich byt lepiej zapewnia obok wychowania domowego wykształcenie czy przez korporacye duchowne, czy przez prywatne zakłady, zawsze wybrane przez rodziców, aniżeli formalna nauka wedle państwowego systematu. Uwagi jego są tak ważne, że choćby miały nużyć, muszę je powtórzyć dla czytelnika, którego przedmiot obchodzi. Wskazawszy jak ludność stoi o naukę dzieci, zwłaszcza gdzie przemysł zdolniejszych potrzebuje ludzi „oświadcza się za wolnością nauczania niedostatecznie zapewnioną we Francyi przez prawa z lat 1833 i 1850, a która dopiero wówczas zapewnioną będzie, jak (zapytam jeżeli) kiedyś stronnictwa poprzestaną posługiwać się szkołą jako środkiem propagandy. Ulubioną myślą ludzi, którzy zbyt potęgują korzyści elementarnej nauki, jest zrobienie jej obowiązkową i darmą. Dla Francyi, mówi dalej, teorya obowiązkowa nauki jest zgubną (pisane w roku 1864). Co zaś do nauki darmo, to żądanie to jest przeciwne zasadzie obowiązującej każdego do zaspokojenia własnych potrzeb własnym kosztem.“ Od czasu jak Le Play te słowa pisał, Francya przyswaja sobie w praktyce zasadę wyłącznego publicznego wychowania, a jakkolwiek nie mogła dotąd zniszczyć praw z r. 1850, wolnym krokiem zmierza do zdziecinia młodszego pokolenia, gotując sobie albo orgie socyalizmu, albo gwałty reakcyi.

Prawodawcy nasi państwowi z r. 1867 i 1873 poszli dalej. Poparci pruskim przykładem i modnym aforyzmem, że Francuzów pobiły nie armaty, ale Schullvereiny niemieckie, skwapliwie skorzystali z chwili zniesienia konkordatu i t. p., aby ukuć prawo przymuszające dzieci do ośmioletniej elementarnej szkoły, do tak zwanej poglądowej metody, zaokrąglonej nauki. Zrobili nadto tę naukę przymusową, a oddali ją wyłącznie w ręce urzędowych nauczycieli wymustrowanych w jednym kierunku, a tak jednostajnie, że wykształcenie Schullerera pod Kołomyją albo St. Pölten musi być jednakie, że tu i tam ludność katolicka może, nawet musi przyjąć nauczyciela protestanta, socyalistę albo żyda.

Staje tu pytanie. Jakiem prawem państwo odbierając rodzicom władzę, zaprawdę w tym przypadku z łaski Boskiej, wychowywanie własnych dzieci, skazuje nietylko na długoletnie opuszczanie rodzinnej posługi, ale na możebną, często prawdopodobną utratę tych zwyczajów rodzimych a zasad moralnych, które nietylko stokroć od nauki ważniejsze, ale równie potrzebne dla rodziny, jak dla społeczeństwa. Jestto wprost dążenie do socyalizmu, bo jeżeli państwo ma prawo dziecięciu wrażać pewne wykształcenie i poczucie, to dorosłemu winno dać utrzymanie. Bez względu na te następności prawo przeszło, utrzymuje się, działa w praktyce. Skutki jego w innych koronnych krajach obecnie puszczamy mimo, a jednak nie są obojętne, kiedy z jednej strony wywołują wnioski jak Lienbachera i Lichtensteina, a z drugiej co jeszcze bardziej znaczące, wściekłą agitacyę Schullvereinu. Sprawa wolności wychowania mało dotąd zajmowała nasze społeczeństwo. Utarty frazes o potrzebie oświaty naszego ludu (potrzebie przez wszystkich uznanej) zaspokajał. Nadto przywilej kierownictwa szkół przez Radę krajową ubezpieczał jego troskliwość. Mało kto na to zwrócił uwagę, że ta Rada była związana ustawą państwową i że w jej łonie wyrodzić się musiały te same dążności, prądy i przesady.

Jakkolwiekby kto chciał igrać słowami, szkoła nasza jest bezwyznaniową i inną być nie może. W pamiętnej zeszłorocznej sejmowej rozprawie, jakkolwiek poseł Jan Popiel unikał pilnie tego wyrazu, szkoła i to w myśl prawodawcy jest bezwyznaniową. Nauczyciel o tem wie, a dzieci wnet się przekonają wskutek symultannej nauki. Że w czasie, w którym żyjemy, po rewolucyi francuskiej, epoce encyklopedystów, filozofii Kanta, Hegla aż do Schoppenhauera, Vogta, Hartmana, duch negacyi i niewiary opanował atmosferę umysłową i wciska się przez literaturę, nauki przyrodzone, publicystykę do głów niewykształconych, to ludzie myślący wiedzą. Ze ten duch kierowany jest karnie, umiejętnie i nieustannie, na każdem polu, przeciw tym zasadom, które w przekonaniu naszem nietylko zapewniają ludzkości pokój i harmonią społeczną, ale człowiekowi łaskę Pana Boga na ziemi, a dalej żywot wieczny, toć dziś nikomu nie jest obce ani zaprzeczone, a najmniej przez ludzi postępu, i że najdzielniejszem tego kierunku narzędziem wychowanie — nie rozumieją ci chyba tylko, co nad niczem głębiej zastanowić się nie umieją.

Początkiem prawa wszelkiego jest prawo natury. Prawo to waruje rodzicom powagę nad dziećmi. Uznawało ją prawo rzymskie, ludzkość cała i zaprawdę teorya państwowa wymazać go ze sumienia nie potrafi.

Jakiem czołem prawodawca odbiera rodzicom wychowanie dziecka wedle swoich zasad: musi go posyłać do szkoły, w której słusznie, czy niesłusznie upatruje duszy jego zgubę, podatek płaci, aby, jak we Francyi zepsucia i zgorszenia odbierał zarody, albo, jak w Wiedniu, musiał żydowskiego nauczyciela słuchać. Tego u nas niema. Prawda, ale ja te zasady nie dla mojego tylko koronnego kraju stawiam, a nadto, tego dziś niema, ale będzie niezadługo, dlatego niżej o naszych mówić będę szkołach, obecnie ogólne rozbieram zasady i muszę zapytać, zkąd, jeżeli w chajderze żyd odbiera naukę, jeżeli w protestanckiej szkole pastora stanowisko uszanowane, czemu tylko katolik ma być w niewoli i upośledzeniu. Ludzie, którzy prawa z r. 1868 i 1872 ukuli doskonale, wiedzieli, dokąd idą, A zatem naprzód szkoła będzie przymusową, a następnie symultanną, w końcu 8-letnią, aby długie lata wpływ zapewniły. Ile zasad, tyle fałszów. Przymusową być nie może, symultanną być nie powinna, ośmioletnia, odwodząc od pracy materyalnie rodzinę, rujnuje różnorodną naukę, umysł fałszuje. Co o przymusowej szkolnej, mieszanej z dziewczętami nauce mówi Le Play przytoczyłem, ale przymus do szkoły dla ludności wstrętny, albo niebezpieczny, to najwyższa potworność, jaką pojąć można i dlatego rozprawy o kwestyi przybierają zawsze i wszędzie tak namiętny charakter. Przeważne stronnictwo żydowskie wogóle upatruje w państwowej szkole dla siebie równouprawnienie; jeżeli stan żydowski pragnie osłabienia wiary u chrześcian, jeżeli postępowi w ślad Spinozy i Hegla łącznie z partyą pseudo-liberalną wprost wierze katolickiej wypowiedziawszy wojnę rozczynem obojętności i chłodu usiłują opinię pozyskać — w takiem położeniu po utracie najważniejszych posterunków, ojcowie rodzin, winni bronić i sumienia i zbawienia dusz dzeci.

Obojętność ludzi i rodzin katolickich zaprawdę nietylko tu grzeszna, ale hańby godna — społeczność nasza jest i głośno mieni się katolicką — wierzy w duszę nieśmiertelną, Boga jedynego, Boga odkupiciela, hierarchię duchową i postulata moralne, które ztąd wypływają, a cierpi, aby ta wiara, to poczucie słabło w szkole? „Ależ w szko-

Il Padre Agostino.

Rzym 24 marca.

Od początku postu mamy w Rzymie kaznodzieję wielkiej sławy. Jest nim O. Augustyn, człowiek w całej sile wieku, zaledwo bowiem przekroczył rok 50ty. Przeszłość jego, z której rozmaite usiłowano tworzyć legendy, nie przedstawia nic nadzwyczajnego. Syn zacnej rodziny mieszczańskiej, poświęcił on się zrazu z zapałem wojskowości. Dotknięty do głębi zgonem swej narzeczonej, począł zastanawiać się nad życiem, jakie dotąd prowadził i w końcu doszedł do przekonania, że niewłaściwe obrał sobie powołanie i że Pan Bóg przeznaczył go do innego zawodu, t. j. do służby w zakonie św. Franciszka z Assyżu. Mówiono, że wskutek śmierci swojej ukochanej z rozpaczy został Franciszkaninem. Gdyby i tak było, to zawsze ciekawą jest ta praca wewnętrzna, która go doprowadziła do najwznioślejszych wyżyn krasomowstwa kościelnego. Ojciec Augustyn szukał zawsze prawdy, dusza jego mniej więcej, lecz zawsze, zwracała się ku życiu przyszłemu i będąc jeszcze żołnierzem zagłębiał się w księgach treści moralnej. Przypominam go sobie przed kilku laty pokornym Franciszkaninem. Już wtedy miewał on kazania, lecz nie wywierał niemi wrażenia. Brak mu jeszcze było świętego ognia i umysł jego nie doszedł był podówczas do tej dojrzałości, która mu dziś dozwala mówić do wszystkich, z jakiejkolwiek byliby warstwy społecznej, językiem, który nietylko przemawia do rozumu, ale i do serca. Widocznie O. Augustyn z urodzenia przyniósł ze sobą embryon kaznodziejstwa, który się później dopiero rozwinął i rozrósł. W Pizie poczęto naprzód mówić o nim. Przypominam go sobie jeszcze w dniu, w którym byli na jego kazaniu o ojczyznie wszyscy żołnierze załogi z przełożonymi swymi na czele. Z Pizy do Florencyi, z Florencyi do Padwy, z Padwy do Rzymu przenosił on się w swoim tryumfalnym pochodzie. Wyznawcy czy przeciwnicy religii, wszyscy uznawać musieli wartość, raczej natchnienie człowieka, równie jak siłę jego argumentów.

Żarliwością swą, brzmiącem i trzeźwem przekonywającem słowem przypominał bardzo Fra Girolama Savonarolę. Jest on niezawodnie tym, który się nigdy nie lęka powiedzieć prawdę czy to kapłanowi, czy człowiekowi świeckiemu. Mówi bardzo spokojnie, zapala się w miarę, a gestykulacya jego jest bardzo umiarkowaną. Słowo jego jest jednak porywające jak kaskada, której nic powstrzymać nie zdoła, a która z impetem i gwałtownością przenika najskrytsze tajniki ziemi. Zachwyca cię, zanim się spostrzeżesz, porywa cię bezwiednie, a każda myśl, jaką wyraża, zdaje ci się być własną twą myślą. Nieraz zdarzyło mi się słyszeć mówiących, że tylko myśl słuchacza ubiera w słowa.

I nic dziwnego; wiedząc bowiem dokładnie, co się dzieje w sercu ludzkiem, przemawia jego językiem, rozbudza i wskrzesza uczucia, złożone w głębi każdego serca ludzkiego, lecz z których mało kto zdaje sobie sprawę. Co do mnie, sądzę, że największą zasługą tego człowieka jest szerzenie filozofii, lecz w taki sposób, aby nikt tego nie dostrzegł i aby każdy mógł pojąć dokładnie argumenta, jakich używa. To też nietylko literaci, profesorowie, dyplomaci, uczniowie uniwersytetu, deputowani spieszą codziennie słuchać sławnego mowcę, lecz lud, rzemieślnicy i wyrobnicy nie dają się wyprzedzić w chwytaniu z największym zapałem słów jego, które sobie wychodząc z kościoła nawzajem tłómaczą.

Nie są to w ścisłem słowa znaczeniu kazania, lecz raczej konferencye. O. Augustyn przemawia w sposób prosty, uprzejmy, zrozumiały dla każdego. Zrazu rzekłbyś, że to człowiek mniej więcej inteligentny, opowiadający po prostu; lecz zaczekaj chwilę, aż się zapali, aż się myśli ukształtują i tryskać poczną z jego mózgu, z jego serca, z jego duszy, aż się przeobrazi, a wtedy ujrzysz, co się kryje pod tym skromnym habitem franciszkańskim. Wtedy pojmiesz, dlaczego słuchaczów mimowolnie porywa i każe im zapominać o świętości miejsca, doprowadzając ich do objawów nieposkromionego zapału grzmotami oklasków. Mnich jednak jak ciągle pokorny, skromny i nie upaja się temi hołdami. Oklaski te gniewałyby go prawie, gdyby nie wiedział, że trzeba mieć wzgląd na słabość ludzką, dać przemówić sercu ludzkiemu i objawić się według woli. Uśmiecha się, gdy wychodząc z kościoła wszyscy garną się do niego, żegnając go oklaskami i chcąc wyprzęgać konie z jego powozu, aby go sami ciągnęli. Mówi on wtedy: „Uspokójcie się, hołd, jaki mi chcecie oddawać, oddajcie temu, który w sercach waszych gości, który przelał krew za nasze odkupienie“.

Nieraz dostrzegać się daje, że wszystkie te objawy uwielbienia i zapału rażą pokorę zakonnika. Jest jednak tak pobłażliwym, że wszystko przebacza. O. Augustyn nie mówi nigdy dłużej nad godzinę, która jednak mija tak szybko, że nikt nie dostrzega upływu czasu, ani się nie nuży, a jednak tyle tam jest ludzi, którzy czekają od godziny 7 zrana, aby znaleźć miejsce i usłyszeć kaznodzieję.

Z kościoła musiano usunąć krzesła i poprzestać na składanych taboretach, aby więcej było miejsca. A jednak kościół jest wielki, bardzo wielki, nie dla słuchaczów, lecz dla głosu kaznodziei, który się w oddaleniu nieco tłumi.

Po kazaniu O. Augustyn wraca zaraz do swego klasztoru na Via Merulana i cóż tam robi? Oto spowiada wszystkich tych — a są bardzo liczni — którzy proszą go o przywrócenie im spokoju sumienia. Ileż tam nędzy! ile boleści! Dla wszystkich znajduje on właściwe słowo, potrzebną radę, ale jakże go ta praca wyczerpuje?

A jednak ma jeszcze czas na czytanie szczególnie autorów nowoczesnych, mianowicie tych, co się zajmują kwestyą społeczną. Jest to ulubiony jego przedmiot, który znakomicie i z głębokiem przekonaniem rozbiera. Nie można rzec o nim, że nie zrozumiał, iż Kościół winien iść i że pójdzie na czele tej demokracyi, która będzie przede wszystkiem cechą charakterystyczną nowoczesnego społeczeństwa. Mówi on ci o św. Tomaszu, o św. Augustynie, lecz zarazem wyłuszcza, dla zbicia ich, teorye Voltaira, Prudhomma i J. J. Rousseau. Wystąpienia te przypominają Lacordaira, a znamionują człowieka nauki, człowieka, dla którego teorye te nie są osłonięte tajemnicą. Jest on żywem, dotykalnem zaprzeczeniem tych kłamstw, jakie chcą wszędzie szerzyć, mianowicie: że Kościół jest nieprzyjacielem umiejętności i nowoczesnego postępu. Wielu z tych, co mniemają dziś posiadać monopol wiedzy, znajdowałoby się w kłopocie, chcąc zbijać jego argumenta.

Wyjąwszy trzy lub cztery dzienniki, których rzemiosłem jest bezbożność, cała prasa u nas, jakiejkolwiek jest barwy, składa hołdy O. Augustynowi, temu mężowi, dla którego cierpienie nie jest tajemnicą i który tak mówi, że każdy pojąć może, że on sam wielkie przechodził próby. A jednak czyż można uwierzyć, że jest ktoś, co party nienawiścią przeciwreligijną, a może uwiedziony radą jakiego bezbożnika, rzucił kamieniem i błotem na świątobliwego zakonnika? Opowiadając z ambony ten fakt, niebardzo się żalił; rzekł tylko, że nie wierzy, aby mu tę obelgę zadał robotnik, gdyż robotnicy wiedzą, że jest ich bratem, że ich kocha z głębi serca. Musiał to być kto inny, który poszedł w usługi jakiegoś nędznika. Niech się jednak strzeże, zawołał czcigodny zakonnik, gdyż stać się może, że lud pozostawiony własnym instynktom, zwróci się przeciw tym, co ich dziś podburzają na sługę Zbawiciela.

O. Augustyn ufundował w Pizie żeński zakład dla sierot, gdzie oddaje nieszczęśliwe sieroty, gdziekolwiek je spotka. Utrzymuje on zakład ten jałmużnami, jakie mu powszechnie składają, gdy każe z ambony. Można nawet powiedzieć, że to go tem bardziej zachęca do kazań, będąc pewnym, że tym sposobem może być użytecznym opuszczonym ubogim dziewczętom. — Bóg wynagrodził go za to wzniosłe dzieło miłosierdzia. Nietylko bowiem czyni on dobrze osieroconym dziewczętom, lecz swemi naukami zbawia dusze tych, co opuściły Boga. I to stanowić musi najczystsze szczęście mężnego sługi bożego.

Włodzimierz.

le niewiary nie uczą — duchowny ma tam dostęp nauka dzienna od pacierza, pierwsze czytanki odnoszą się do Boga i Kościoła, wskutek tego duch pobożności krzewi się, a objawia stawianiem lub odnawianiem cerkwi i kościołów.“ Takie słowa będę pewno wyrzeczone w dobrej wierze, ale dowodzą tylko, jak rozum i dobra wiara nie wystarczają, kiedy się patrzy z fałszywego stanowiska i z uprzedzeniem.

Potrzeba zatem spór rozjaśnić. Projekt ks. Liechtensteina nie odnosi się do naszego koronnego kraju; czy będzie popartym przez Koło polskie? Nie poprzeć go, osłabi stanowisko prawicy, co gorsza, da dowód braku odwagi, silnego przekonania, albo co gorsza, niezrozumienia sprawy. — Odmówić szkoły konfesyjnej ludności, która jej pragnie, to czyn gwałtu prawodawczego oznaku chwiejności, którą, czy słusznie nie wiem, ale wiem, że zawsze prawica Polakom zarzuca. Występują jako przedstawiciele ludności katolickiej, skarżą się o gwałty spełniane na Kościele przez rząd rosyjski, a wotowali zniesienie konkordatu i prawa r. 1873.

Projekta Liechtensteina i Lienbachera, wołają żydzi i *Schul-Verein*, to zamach na szkołę ludową. Zaprawdę nieuczciwe słowa. Zamach był, kiedy zawyrokowano szkołę: przymusową, bezwyznaniową i ośmioletnią. Tej hańby, tej zarazy pozbyć się chcieli katolicy, innym zostawiają wolność; do czego taka wolność prowadzi — przykładem Francya. Koronne austryackie kraje posiadają przeciętnie ludność Kościołowi wierną, jej praw, jej przyszłości, jej patryarchalnego ustroju winni bronić ci, których do ciała prawodawczego wysłała wedle wartości skarbu, który im powierzony.

Wnioski o szkołę wyznaniową zalegają w Radzie państwa i żalił się na to świeżo jeden z wnioskodawców.

Czy miałoby być prawdą, że rząd obawia się namiętnej rozprawy? Dbać o to nie powinien. Namiętnymi są zawsze ci, którzy chcą gwałt czynić, ale gwałt ustąpi zawsze przed potęgą prawdy, byle wystąpiła spokojnie a odważnie. Sprawa nasza dobra; zarobi, im jaśniej będzie rozpoznaną, a parlament i opinia zobaczy, że w istocie zostawiając drugim swobodę, żądamy dla ojców rodziny prawa wyboru; żądamy, aby nasze dzieci były wychowane wyłącznie po chrześciańsku, chcemy lud nasz niezrównany zachować od zarazy niewiary, której atmosfera zwolna go ogarnąć usiłuje, tego, jeżeli ma sprawiedliwości poczucie, odmówić nie może zastosowaniu w praktyce zasad tolerancyi, które wyznaje w teoryi. Jeżeli przy wniosku Liechtensteina dyskusya podniesie się do wyżyn, których dosięgnąć powinna, to nastąpi gruntowny rozbiór zasady przymusu i szkół bezpłatnych.

Powołany już Le Play, największy znawca stosunków ludności robotniczej na obu półkulach, bo lata trawił, badając jej stan i warunki i zebrał rezultat sumiennej pracy w wielu tomowych dziełach *Les Ouvriers chez touts les peuples* i *Réformes sociales*, w tomie I ostatniego dzieła robi głęboką uwagę: „że nauka duchownego (dla niego obojętna, czy to ksiądz, czy pastor), nieskończenie w sprawie moralności wyższa, aniżeli cywilnego nauczyciela, sama odpowiada potrzebom każdego stanu i wieku i sama tylko potrafi wyrwać ludność z barbarzyństwa i podnieść na wyżyny cywilizacyi.“ Dlatego słusznie dalej rozwija korzyści domowej nauki, jakiej liczne widział przykłady w północnej Norwegii, Anglii i Szkocyi.

Bez sztucznego przymusowego ustroju nauka rozpowszechnia się pod patryarchalnym wpływem, bo zaspokaja rzetelną potrzebę. Ludność zaś albo raczej dzieci, zarówno jak nauczyciele, bronią się o bojętnością zbyt rozwiniętemu zakresowi elementarnej nauki.

Zdrowy chłopski rozum widzi niestósowność 14 naukowych przedmiotów w połączeniu z metodą poglądową*). Może taka nauka dobra (choć wątpię) dla niemieckiego ludu, dla naszego z pewnością zgubna, jak to każdy wie, kto zbliska i bez uprzedzenia porówna dzisiejszą ze starszą generacyą.

Co do mnie, jestem przekonany, że, byle szkoła początkowa była ograniczoną w nauce i wyznaniową, przymus naukowy stanie się niepotrzebnym, bo i potrzeba i ochota nauki jest wielka. W związku z tem, co mówię, byłoby ograniczenie nauki w seminaryach nauczycieli i nauczycielek. Zkąd pochodzi, że zdolniejsi szukają innego zawodu. Bo sfera ich wyobrażeń, nauki i potrzeb przechodzi poza zakres przyszłego ich powołania i środków. Już dawno pedagodzy niemieccy zrobili uwagę, że tylko przeciętne mierne zdolności wydają dobrych nauczycieli szkół ludowych, bo nie wybiegają wyobraźnią, nadzieją i pragnieniem poza położenie, które było, jest i będzie nie narodowem kapłaństwem, jak to mylnie wmawiano, ale zacnem, skromnem zatrudnieniem na niższych stopniach społecznych stosunków.

Jeżeli mi dobrze wiadomo, to nacisk do seminaryów nauczycielskich nie jest obecnie gwałtowny, a podobno jest obawa, aby nie starczyło kandydatów do wszystkich szkółek. Jeżeli tak, zkąd opór, jaki stawiają władze zastąpieniu szkoły urzędowej, przez dobrą salę ochrony albo oddanie szkoły w ręce zgromadzenia duchownego. Fakt dziwny. Społeczeństwo, które najwięcej ucierpiało od biórokracyi i skarżyło się na nią, ma najbardziej biurokratyczne instynkta, odbijają się wszędzie. W autonomicznych władzach, jak Wydział Rady powiatowej, sądownictwo, najmniej w Namiestnictwie, najbardziej w Radzie szkolnej. Instynkt ten nie jest galicyjski, jest narodowy. Objawiał się w Królestwie przez najświetniejszą epokę od 1815 — 1830. Czy mogł być większy biurokrata, jak Staszyc, a Mostowski, że innych pominę. Ten sam duch opanował Radę szkolną, której wysłańcy burmistrzują po kraju, z prozopeją obcą zupełnie Schulratom berlińskim, których dobrze znaliśmy lat temu 30, kiedy na matury zjeżdżali. Może z potęgą Niemiec wzrosła arogancya tych panów, ale znaliśmy w nich ludzi bardzo zdolnych a prostych i wyrozumiałych. Gdyby nie zbytnia formalistyka, gdyby zdanie nieodżałowanego Zyblikiewicza — szkoła choćby w chałupie, ale w każdej wsi — mielibyśmy dziś bez zniszczenia włościan naukę elementarną. Budynki szablonowe kosztowne będą kiedyś dla tej ludności, co wykupi dzisiejszych właścicieli grunta po ich ruinie. Muszą te budynki odpowiadać sanitarnym względom. Słusznie, ale niemniej zdrowie uczniów w gimnazyach wymaga, aby sale były codziennie zamiatane.

*) Jadąc z furmanem, ukaranym, że nie posyła do szkoły, pytam: czemu nie posyłasz? Bo mądrze nie uczą. Pokazał chłopcu kapelusz i pyta: co to? — Czy to nie głupstwo. Chłopiec się rozśmiał i dostał bicie. Historyczne. Oto metoda poglądowa.

Przyznałem ja, że społeczeństwo ma obowiązek otwarcia ludności nauki początkowej. Nie przyznałem prawa do przymusu.

W ciekawym bardzo w artykule *Revue des deux Mondes* rozbierając powody rozwielmożnienia kasty urzędników we Fracyi republikańskiej, pan d'Avesnel wskazuje, że budżet wychowania w latach 18 podniósł się od 30 do 170 milionów. A że właśnie w tej epoce usunięto korporacye duchowne, a naukę zrobiono bezpłatną i przymusową, słusznie twierdzi, „że to jest po prostu socyalizm państwowy. Nauka jest dobrem, kształci umysł; ale chleb także jest dobrem, a niema powodu jedno dawać darmo, a drugie nie. Mówić, że społeczeństwo winno dawać naukę bezpłatnie, tyle znaczy, co powiedzieć, że się i pieczeń każdemu należy.“ Nakazać przymusowo naukę, tyle co nakazać ochędostwo albo gimnastykę, bo jeżeli państwo potrzebuje obywateli uczonych, to niemniej zdrowych i silnych. Na tę drogę, wchodzić nie należy „bo na niej zatrzymać się trudno.“

Powag nie powołuję z mojego obozu, a wreszcie powagi mało znaczą tam, gdzie sprawa sprawiedliwa, jasna, przyznająca drugim prawa w tej samej mierze, w jakiej ich się żąda. Dobra wiara, ale niech mi wolno będzie powiedzieć, uważna nie może odrzucić mojej konkluzyi, ze złą niema rozumowania. *Paweł Popiel.*

Rozmaitości polityczne.

Z Wiednia.

Do *Polit. Corresp.* donoszą:

Z Zofii: Zwolennicy Cankowa w Bułgaryi wystosowali doń na piśmie wezwanie, aby porzucił swoją dotychczasową taktykę polityczną, powrócił do Zofii, stanął na czele swoich przyjaciół politycznych i utworzył z nimi stojącą na gruncie legalnym partyę opozycyjną. Na wypadek, gdyby Cankow nie uczynił zadość temu wezwaniu, grożą jego zwolennicy zupełnem oderwaniem się od niego.

Z Petersburga: Wskutek zarządzonej przez cara Aleksandra III reorganizacyi, ma być uniwersytet dorpacki przekształcony bardziej w duchu rosyjsko-narodowym. Studyum prawa w uniwersytecie ma być zastosowane do nowych stosunków prawnych, jakie się wytworzyły wskutek wprowadzenia nowej organizacyi sądowej w prowincyach nadbałtyckich. Dla osiągnięcia tego celu zajdą w uniwersytecie następujące zmiany: 1) Katedra dla praktyki jurydycznej zmienioną zostanie w katedrę dla prawa cywilnego i procedury rosyjskiej. 2) Katedra dla prawa rosyjskiego w katedrę dla historyi prawa rosyjskiego. 3) Zniesioną zostaje osobna katedra dla prawa miedzynarodowego. 4) Urządzoną zostanie nowa katedra dla prawa policyjnego. 5. Katedra dla gospodarstwa narodowego zostanie odłączoną od wydziału filozoficznego i przyłączoną do wydziału prawniczego wraz ze statystyką. 6) Zaprowadzone zostaną na wydziale prawniczym wykłady o encyklopedyi prawa i filozofii prawa ze stanowiska religijnego, finansowego i handlowego.

Z Podlasia.

Do *Dziennika Poznańskiego* piszą z powiatu radzyńskiego, gubernii siedleckiej, pod datą 16 bm.:

Rodzina Jana Misiury, o którym donosiliśmy w korespondencyi poprzedniej, ma być zesłaną do gubernii orenburskiej jeszcze przed Wielkanocą. Szwagier Misiury, który ukończył uniwersytet moskiewski i przyjął prawosławie, udał się do naczelnika powiatu z zapytaniem, jaki spotka los Misiurę i jego rodzinę. Naczelnik odpowiedział mu, że gubernator zapytywał, czy rodzina Misiury bywa w cerkwi i groził, że jeżeli nie przyjmą prawosławia, zostaną wysłani jedni z pierwszych. We dług rozporządzenia władzy wyższej, co roku do Orenburga mają wysyłać do 20 rodzin. Po nowym roku wydano rozporządzenie, by unici złożyli metryki chrztu wszystkich dzieci od 1874 r. Termin oznaczono bardzo krótki, po upływie którego ci, co nie złożą metryk, zostaną pociągnięci do odpowiedzialności sądowej. Sąd na pierwszy raz ma wyznaczyć karę po 10 rubli za każde dziecię nieochrzczone u popa. Następnie po upływie pewnego terminu rodziców z dziećmi mają wysłać do Orenburga.

Dla otrzymania metryki unitom nic nie pozostaje, jak tylko udać się do popa i ochrzcić dzieci. Można utrzymywać na pewno, że takich rodziców znajdzie się bardzo nie wielu, prześladowania i wywózki rozpoczną się zatem z wiosną. Popi dziś już namawiając do przyjęcia prawosławia, straszą unitów wywiezieniem. Unici odpowiadają, że ani dzieci nie będą chrzcili, ani nie będą płacili kar, gdyż są tak zrujnowani, że nie mają już z czego płacić.

W powiecie radzyńskim w grudniu sprzedano jedynaście sadyb z zabudowaniami i gruntami tych unitów, których wysłano do Orenburga. Pokupowali żydzi i prawosławni, gdyż nietylko unitom, ale i katolikom nie wolno kupować gruntów unickich.

Sprzedano grunta mniej więcej za trzecią część ich rzeczywistej wartości, naprzykład gospodarstwo Lewczuka sprzedano za 1800 rubli, wówczas gdy wartość jego wynosi 5000 rubli; kupił włościanin Gazda, który przyjął prawosławie.

Z Berlina.

Mowa ks. Bismarka.

W czasie rozpraw nad ubezpieczeniami na starość i na przypadek utracenia zdolności do pracy w parlamencie niemieckim, przemówił ks. Bismark w te słowa:

„Zabieram głos, aby zaprzeczyć podniesionej tu pogłosce, jakobym się już obecną ustawą wcale nie zajmował. Zdaje mi się, że organa przyjaciół mych politycznych przesadzają nieco, kiedy o mnie mówią, że, starzejąc się szybko, tracę siły do pracy. (Wesołość). Tego i owego jeszcze teraz dokonać mogę, chociaż nietyle, co dawniej. Jeśli chociaż tylko zadań ministra spraw zewnętrznych wielkiego kraju dopełnię tak, że z nich można być zadowolonym, to zdaje mi się, że spełniam to, co człowiek w pełni sił spełnić może, a zasłużę sobie nawet na wdzięczność, jeśli zgodnie z myślą sprzymierzeńców i cesarza zdołam sobie pozyskać zaufanie obcych mocarstw, a prowadzić w taki sposób politykę zewnętrzną uważam za pierwszy swój obowiązek. Pod każdym innym względem łatwiej mnie zastąpić można. Całej tej ufności jednak, jaką sobie zyskałem, i sumy doświadczeń nabytej w trzydziestoletniej pracy w tym zawodzie, tego na inne osoby przenieść nie zdołam.

W sprawie, nad którą tu obradujemy, zastępuje mnie doskonale kolega Boetticher. Uznaję też bez zazdrości zasługi jego. Ale tyle zasługi położyłem i ja w tej sprawie, że utrzymywanie, jakobym dziś o nią nie dbał, jest dla mnie obrażliwem. Ja ją zainaugurowałem, nią się przejął król Wilhelm I tak gorąco, że niczego bardziej nie pragnął, jak żeby się mógł ostatecznego załatwienia jej doczekać, sprawę tą uważa obecny cesarz za spuściznę, którą obowiązkowo załatwić należy, zkądżebym ja więc miał przyjść do tego, żeby mi jej losy miały być obojętnemi. Proszę przyjąć ustawę, a przyjąć ją imponującą większością.“

Z Petersburga.

Żona Aszynowa wyjechała do swojego majątku, położonego w gubernii czernihowskiej. Aszynow jeszcze znajduje się w Sebastopolu pod aresztem domowym. Archimandryta Paisjusz pojechał do Symferopola w celu porozumienia się z biskupem, a następnie uda się do Petersburga.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 1 kwietnia.

— **Na otwarcie gmachu pocztowego i telegraficznego** przybyli: z Wiednia radca ministeryalny z ministerstwa skarbu p. radca dworu Koch v. Langetreu, sekretarz ministeryalny Dr Franciszek Trnka oraz starszy inspektor p. Setz z centralnej dyrekcyi kolei państwowych, twórca planów na nowy gmach pocztowy. Ze Lwowa przybyli: starszy radca pocztowy p. Jakób Navratil, jako delegat Dyrekcyi poczt i p. Aleksander Stroka, starszy radca budownictwa telegraficznego. W sobotę już panowie ci obejrzeli gmach, wieczorem zaś wskutek zaproszenia udali się na wieczorek wokalny do klubu urzędników pocztowych i telegraficznych. Na wstępie powitał gości p. kontrolor Zielonka, zwracając swą mowę do p. radcy dworu Kocha, jak i do p. Navratila, delegata galicyjskiej dyrekcyi poczt i telegrafów. P. radca dworu Koch odpowiedział bardzo serdecznie. W sali pięknie przystrojonej przez gospodarzy pp. Empflinga i Lewickiego, wykonano następnie cały szereg produkcyj; między innemi na początku kantatę na otwarcie gmachu, do której muzykę dorobił p. M. Sieber. Po wieczorku wokalnym odbyła się uczta w hotelu „Victoria,“ w której wzięli udział wyłącznie przybyli z Wiednia i Lwowa wyżsi urzędnicy, oraz grono urzędników pocztowych i telegraficznych. Szereg toastów rozpoczął p. radca Koch na cześć ministra Bacquehema, potem wznosili toasty: p. naczelnik Fürbek na cześć p. radcy dworu Kocha; p. asystent Empfling na cześć Dra Trnki; Dr Trnka na cześć nadzarządcy p. Dawidowskiego; nadkontrolor Pelcel na cześć nadradcy Navratila; p. Navratil na cześć dyrektora Schiffnera; kontrolor Jorasz na cześć p. nadradcy Stroki i t. d. Uczta zakończyła się toastem: „Kochajmy się,“ wzniesionym przez p. oficyała Skrzyńskiego. Podczas uczty wysłano na wniosek p. Empflinga do JE. p. Ministra handlu telegram następującej treści: „Niech pierwszym, z nowego gmachu poczty i telegrafów w Krakowie, odchodzącym telegramem będzie nasze uniżone podziękowanie za stworzenie nam tej wspaniałej, oko i serce radującej pracowni, w której Waszej Eksellencyi ponownie niezmienną wierność i uległość przyrzeka ją urzędnicy poczty i telegrafów Krakowie.

Wczoraj w niedzielę o godz. 8½ rano zebrali się w nowym gmachu przybyli z Wiednia i Lwowa delegaci, p. nadinżynier Sare, który kierował budową i p. radca Knaus, oraz starsi urzędnicy pocztowi i telegraficzni tutejsi pod przewodnictwem p. nadzarządcy Dawidowskiego. Orszak ten obszedł wszystkie sale, w których już wszędzie odbywała się służba w najlepsze. Zatrzymano się w biurze p. nadzarządcy Dawidowskiego i tu przemówił pierwszy p. Koch, oddając gmach imieniem ministerstwa galicyjskiej dyrekcyi poczt i telegrafów. P. Koch, którego staraniom i zabiegom zawdzięcza Kraków tak piękny gmach, życzył następnie urzędnikom powodzenia w nowym gmachu; dziękował p. Setzowi za plany i p. nadinżynierowi Saaremu za tak troskliwą nad budową opiekę. Wreszcie zwracając się do p. Knausa dziękował p. Koch serdecznie, że architekci wywiązali się tak zaszczytnie i sumiennie z zadania i sławę swoją, jako dobrze akredytowanej firmy, budową tego gmachu ugruntowali. P. nadradca Navratil oddał wreszcie gmach w ręce p. nadzarządcy Dawidowskiego; ostatni dziękował gorąco w imieniu własnem i urzędników ministerstwu i p. radcy Kochowi, który nie szczędził zabiegów, by Kraków posiadał gmach, nietylko zapewniający wygodę, ale i monumentalnością odpowiadający znaczeniu miasta. Po dalszych przemowach nastąpiło spisanie aktu protokolarnego co do oddania gmachu, który to akt wszyscy obecni podpisali.

Wczoraj o godz. 7½ wysłał p. Koch telegram do do ministra Bacquehema, donoszący o otwarciu gmachu i zawierający podziękowanie wszystkich urzędników. Taki sam telegram wystosował p. Dawidowski do bar. Dewéza w jeneralnej dyrekcyi poczt i telegrafów.

Akt cały otwarcia odbywał się w gronie ściśle urzędniczem. Dziś zwiedzić mają gmach zaproszeni pp.: delegat Kuczkowski, prezydent miasta Dr Szlachtowski i prezes Izby handlowej p. Baranowski. — Publiczność tłumnie zwiedza nowy gmach.

— **Tercyarze św. Franciszka**, posługujący ubogim, będą kwestować we wtorek d. 2go b. m. w ul. ś. Sebastyana i Zielonej.

— P. **Adaridyn**, kapitan sztabu jeneraln. rosyjskiego, bawi jeszcze wnaszem mieście; kapitanowi głównokomenderujący przydzielił do towarzystwa kapitana sztabu jeneralnego Mikulicza, biegle językiem rosyjskim władającego. Exhumacya zwłok pułkownika Panina odbędzie się we środę w asystencyi kapitana Mikulicza. Wiele osób oglądało wczoraj krzyż, stojący na placu Aryańskim.

— **Za staraniem gminy Krzeszowic** odprawi się 2go kwietnia w kościele krzeszowickim błagalne nabożeństwo o zdrowie dla A. hr. Potockiego.

— **Komisya wodociągowa** odbędzie posiedzenie jutro we wtorek d. 2 kwietnia b. r. o godzinie 5 po południu. — Na porządku dziennym dyskusya nad referatem prof. Dra Domańskiego, którego druk został już ukończony.

— **Składki** na weteranów wojsk polskich z roku 1831 w marcu i sprawozdanie miesięczne. Po 1 złr. Ola i Ida; po 2 złr. pp. Stanisław Meus i Maciej Spałek; po 5 złr. p. Tadeusz Dąbrowski, Dr Alojzy Rybicki, Dr J. Bończa Chmielecki, prezes Dr J. Majer, hr. Łubieński z Zassowa; 6 złr. dyr. Przemysław Kotarski za dwa lata; po 10 złr. p. mec. Faustynowa Jakubowska, p. Józefa Bielska; 25 złr. p. Celestyn Sozański; 41 złr. 21 c. z zabawy w r. z. w Rymanowie. Dochód w marcu b. r. 123 złr. 21 c.— Rozchód. Rozdano miesięcznych zapomóg, zaliczek naprzód, chorym, najem pokoju na biuro, niezbędne potrzeby biurowe, portorya 696 złr. 12 c. Niedobór 572 złr. 91 c. pokryty pozostałością z poprzednich miesięcy. Na żołdzie narodowym pozostaje 54 weteranów udowodnionych żołnierzy polskich z r. 1831 w Krakowie i Galicyi zachodniej.

Ksawery Konopka.

— **Konfiskata.** Ner 75 *Nowej Reformy* z d. 31 marca b. r. skonfiskowany został z nakazu prokuratoryi państwa.

— **Do Towarzystwa ochrony Tatr polskich** przystąpili pp.: Jan Skirliński z 10 udziałami czyli z kwotą 1000 złr., Antoni hr. Wodzicki, Władysław hr. Wodzicki i major Rogojski z udziałami po 500 złr., Dr med. Ludwik Wiszniewski z udziałem 300 złr.; dalej właściciele dóbr pp.: Józef Baranowski, Henryk Dembiński, Włodzimierz Gniewosz, Józef Grodzicki, Adam Towiański i pani Zofia Zawiszyna z Warszewic (pierwsza z pań); dalej notaryusze pp.: Apolinary Horwath z Chrzanowa, Edmund Klemensiewicz z Grybowa, Rudolf Koerber z Glinian i Franciszek Niemczewski z Oświęcimia, p. B. Lewi zastępca burmistrza z Chrzanowa, Rada powiatowa w Gorlicach; dalej pp.: Michał Bobr, pełnomocnik z Poręby, p. Juliusz Siegler d'Eberswald, pełnomocnik z Krzeszowic i inni.

— **Walne zgromadzenie.** Członkowie Stowarzyszenia gimnastycznego „Sokół“ odbyli wczoraj walne zgromadzenie w sali strzeleckiej pod przewodnictwem prezesa radcy miejskiego Dra Stycznia. Z przedłożonego członkom sprawozdania zaznaczyć należy, że „Sokół“ rozwija się bardzo pomyślnie. Liczba członków doszła do 631; obrót kasowy dochodził do 4000 złr. Grono nauczycielskie składało się z 16 członków pod znakomitem kierownictwem p. Teofila Tyszeckieo. Ćwiczyło się w Towarzystwie: 102 członków, 28 szermierzy, 143 uczniów prywatnych Tow., 127 uczennic i 185 uczniów gimnazyum św. Jacka, razem 585 osób. Odbyło się kilka wieczorków, które zapoznały publiczność z działalnością Towarzystwa. Najważniejszem obecnie zadaniem dla Tow. jest wybudowanie gmachu własnego, pod który gmina grunt ofiarowała. Gmach ma być w jesieni ukończony. Dołączony do sprawozdania plan facyaty projektowanego gmachu przedstawia budynek w stylu krakowskich budowli „rohbau,“ mogący być ozdobą każdej dzielnicy. Wnętrze obok innych potrzebnych ubikacyj ma zająć sala o przestrzeni 627 metrów kwadratowych, mogąca objąć z galeryami około 1500 osób. Będzie to więc największa w Krakowie sala, która może nietylko odpowiedzieć celom Towarzystwa, ale także przynieść mu pewien dochód za odstąpienie jej na inne cele, sale bowiem w Krakowie istniejące nieraz już okazały się za szczupłemi.

Przeprowadzone wczoraj wybory dały następujący wynik:

Do Wydziału wybrani zostali: Dr Koy Michał, Dr Styczeń Wawrzyniec, Dr Wiszniewski Ludwik, Gaydzicz Teodor, Niedźwiecki Józef, Romanowicz Tadeusz, Czubek Jan, Dr Paszkowski Stanisław, Różycki Michał, Szurek Karol, Gołąb Michał, Łuszczkiewicz Michał, Głowacki Franciszek, Fürbek Jan, Winkler Wilhelm, Mallik Franciszek, Rudnicki Józef, Dr Kohn Maksymilian, Beringer Wandalin, Grabowski Władysław, Antoniewicz Bolesław, Dr Browicz Tadeusz, Niedziałkowski Janusz, Reich Leopold, Dec Walenty.

Po tych największą ilość głosów otrzymali: Mądrzykowski Jan, Dr Ziembiński Antoni, Dr Chmurski Serafin, Jarocki Maryan, Dr Cybulski Napoleon, Rehman, Stanisław, Mirtenbaum Emanuel.

Do komisyi rewizyjnej: Kłosowski Aleksander, Krasowski Bronisław, Rząca Karol.

Sąd honorowy: Pawlikowski Mieczysław, Dr Weigel Ferdynand, Dr Pieniążek Przemysław, Bałucki Michał.

— **Fabryka Exsicatora**, istniejąca w Warszawie, założyła świeżo, jak świadczą plakaty, filię w Krakowie. Jest to środek do osuszania murów i konserwowania drzewa, który, badany chemicznie, uznany jest wszędzie, jak również i w państwie austryackiem, jako fabrykat, posiadający wszelkie warunki odpowiednie swemu przeznaczeniu i używany jest we wszystkich większych miastach Europy. Exsiccator, którego laboratoryum otrzymało wiele medalów na wystawach europejskich, pożądanym być winien dla miasta naszego, którego parterowe mieszkania przeważnie są wilgotne, a jeżeli jeszcze kładzie tamę grzybowi drzewnemu, który w ostatnich czasach takie czyni zniszczenia, będzie prawdziwem dobrodziejstwem dla kraju.

— **Pogrzeb.** W sobotę o godzinie 11ej rano, po nabożeństwie żałobnem w kościele św. Łazarza, odbył się pogrzeb ś. p. Tomasza Wojnarskiego, Dra wszech nauk lekarskich, sekundaryusza szpitala ś. Łazarza na oddziale chorób skórnych, oraz lekarza-asystenta Tow. wzajemnych ubezpieczeń, w dziale ubezpieczeń życiowych. Najwymowniejszym objawem życzliwości i uznania dla wytrwałej pracy, jakiego młody lekarz za życia doznawał, był nader liczny współudział w pogrzebie nietylko kolegów zawodowych i przełożonych jego lekarzy, zacząwszy od dyrektora szpitala powszechnego Dra Harajewicza wraz z prymaryuszami wszystkich oddziałów, lecz również licznie zebranych urzędników Tow. wzajemn. ubezp. z wszystkich działów, między któremi cieszył się ś. p. Wojnarski nietylko sympatyą, ale prawdziwym szacunkiem, przez kilkoletnie koleżeńskie stosunki zasłużonym. Dla osieroconej matki i stapionego brata powinny być choć w części ukojeniem w bolu słowa z całą prostotą i szczerością katolickiego kapłana, a z taką rzewnością wypowiedziane w kościele, że sam łkając ledwie potrafił odzyskać równowagę w głosie, uprzytomniwszy słuchaczom swój przed 15 laty stosunek do studenta jako jego katecheta, świadom jego pilności, zamiłowania do nauki, wytrwałości w pracy wśród braku środków materyalnych do dalszego kształcenia. — W bardzo podniosłych, trafnych a nader wymownych słowach żegnał nad grobem ś. p. Wojnarskiego w imieniu lekarzy Dr Paszkowski Stan., jednego z najmłodszych członków Tow. lekarskiego, którego w przyszłości sądząc, jak powiedział mowca, z dotychczasowej wytrwałej i gorliwej pracy swojego zawodu mógł być ozdobą. Kto przeszedł twardą drogę nie różami ale dosyć często cierniami zasłaną, dążąc wytrwale do osiągnięcia zamierzonego celu, t. j. do uzyskania samodzielnego stanowiska w zawodzie lekarskim, po tym społeczeństwo wiele obiecywać sobie mogło. Był to główny motyw w przemówieniu Dra Paszkowskiego, którego słowa nietylko jędrnie, ale przekonywująco były wypowiedziane. W pogrzebie wziął także udział Dr F. Weigel, jako prezes komitetu szpitala św. Łazarza.

— **Otrzymujemy następujące pismo** od komitetu zajmującego się postawieniem pomnika dla bł. p. Maurycego Gottlieba:

W listopadzie 1886 r. komitet budowy nagrobka dla ś. p. Maurycego Gottlieba, artysty-malarza, na mocy reskryptu Namiestnictwa udał się do Redakcyj czasopism krajowych, korporacyj i niektórych osób prywatnych z prośbą o łaskawe zajęcie się zbieraniem składek na nagrobek wspomniany. Ponieważ już dobiega dziesięć lat od śmierci ś. p. artysty, komitet postanowił przystąpić jak najspieszniej do wystawienia nagrobka, a chcąc wiedzieć, jakiemi funduszami rozporządzać może, uprasza niniejszem Redakcye, korporacye i dotyczące osoby prywatne o łaskawe niezwłoczne przysłanie arkuszy składkowych, tudzież zebranej na ten cel kwoty na ręce podpisanego przewodniczącego komitetu najdalej do końca kwietnia b. r.

Sekrekarz *S. Spitzer.* Prezes *J. Bałaban.*

Kraków, d. 30 marca 1889 r.

Adres: Jakób Bałaban, ul. Wielopole L. 5.

— **Eksplozya.** W nocy dzisiejszej, już po północy, w przecznicy między ul. Floryańską a Szpitalną, naprzeciw hotelu p. Pollera, eksplodował podłożony w złośliwym zamiarze większy nabój prochu i wysadził szyby mieszkania, pod które był podłożony.

— **Muzeum XX. Czartoryskich** w marcu zwiedziło osób 157; z czytelni korzystało osób 14.

— **Julia z Drohojowskich baronowa Borowska**, urodzona w r. 1815, opatrzona śś. Sakramentami, zasnęła w Panu d. 31 marca b. r. Pogrzeb odbędzie się w Skawie d. 2 b. m.

— **Nieszczęście na morzu.** Telegram doniósł w d. 30 marca do Berlina o strasznym wypadku, jaki dotknął niemieckie okręty wojenne pod Samoa. Podczas orkanu w d. 16 marca okręty niemieckie „Eber“ i „Adler“ osiadły na mieliźnie w porcie Apii, okręt zaś „Olga“, który podobnego doznał losu, nie doznał żadnych strat. Z załogi okrętu „Eber“ utonęli: kapitan Wallis, porucznicy Eckard i Ernsthauzen, lekarz I klasy Dr Machenhauer, płatnik Kunze i cała załoga z wyjątkiem 9 ludzi. Z okrętu „Adler“ utonęło 20 ludzi. — W d. 30 marca wydarzył się również smutny wypadek uderzenia na siebie między Dowrem i Ostendą dwóch okrętów parowców: „Księżna Henryeta“ i „Hrabina Flandryi“, przyczem ostatni okręt został na dwie połowy rozszczepiony, wskutek czego utonęło 15 ludzi. — Na okręcie „Hrabina Flandryi“ znajdował się książę Hieronim Napoleon, który został uratowanym, lecz służący jego utonął. Przednia część okrętu poszła na spód. Komendant, pierwszy porucznik, sternik, dwaj palacze, majtkowie i dwaj pasażerowie, którzy się w tej części okrętu znajdowali, utonęli.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek 2go: Drugi i przedostatni występ Romana Żelazowskiego: *Uriel Akosta*, tragedya w 5 aktach, Karola Gutzkowa, z p. Żelazowskim w roli tytułowej.

We czwartek 4go: Trzeci i ostatni występ R. Żelazowskiego: *Przed ślubem*, komedya w 5 aktach K. Zalewskiego.

Piwnice Grand Hotelu w Krakowie
sprzedają Wina Bordeaux czerwone po cenie:

	½ butelki	½ butelki
Pauillac	Złr. 1·60	—.90
Artisan de Listrac	„ 2·25	1·20
St. Estephe S.	„ 2·70	1·45
Bordeaux białe:		
Graves	Złr. 2·70	1·45
Preignac	„ 3·10	1·75

Obiady od godz. 1 do 3 po 2 złr. w. a.

— Dnia 30go marca pochmurno, chwilami mały deszcz; term. od +0·3 doszedł do +7·1 C. Dnia 31go pochmurno; termom. zaś od —1·2 doszedł do +6·5 C. Barometr dość nisko; o godzinie 7ej rano 1. 1go kwietnia stan jego był 739·6 millim., term. 0·4 C. — Wiatr wschodni.

— We wtorek d. 2go kwietnia: św. Franciszka z Pauli w.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Akademia Umiejętności wprowadziła obecnie w życie bardzo pożądaną nowość: biuletyny międzynarodowe, zawierające miesięczne sprawozdania z czynności i wydawnictw jej. Często dotychczas — a przyznajemy że słusznie — dawały się słyszeć utyskiwania na zaniedbanie z naszej strony tego, co może zagranicę a zwłaszcza świat zachodni obznajomić z tak rozbudzonem u nas życiem naukowem. Istotnie nie można było oczekiwać, aby uczeni obcy czytali choćby najcenniejsze książki i dzieła, nawet takie, które zawierają tekst łaciński, skoro o nich zawiadamiani nie byli w języku dla nich przystępnym. Jeżeli zaś o tych ostatnich jeszcze przypadkiem dochodziła ich niekiedy wiadomość, to już prace inne, zwłaszcza tak zwykle ważne i zajmujące dyskusye na posiedzeniach Akademii Umiejętności zamknięte dla nich były 7 pieczęciami apokaliptycznemi. Inne akademie i Towarzystwa uczone, n. p. węgierskie i rosyjskie już dawniej zaczęły ogłaszać dla zagranicy sprawozdania w jednym z języków powszechniej używanych. Za ich przykładem poszła teraz i Akademia krakowska. Dotychczas ukazały się dwa miesięczniki za styczeń i luty b. r., trzeci za marzec jest pod prasą. Noszą tytuł podwójny: „Bulletin international de l'Academie des Sciences de Cracovie“ i „Anzeiger der Akademie der Wissenschaften in Krakau.“ Tak samo i tekst ich jest dwujęzyczny; a mianowicie sprawozdania z posiedzeń wydziałowych są równocześnie podane po francusku i po niemiecku, zaś dodane do nich, jakoby załączniki na końcu, „Résumés“ zawierają streszczenie ważniejszych dyskusyj i wszystkich ogłoszonych drukiem prac, częścią w języku jednym, częścią w drugim.

Na pierwszy rzut oka ta mieszanina może wydać się dziwaczną. Po zastanowieniu przyznać wypada, że szkodliwą nie jest, skoro oba języki należą do znanych powszechnie w świecie uczonym. Zasada zaś, której się przy wyborze jednego języka lub drugiego trzymano, jest ta, że w ogólności, jeżeli można taki rozdział zrobić, naukami przyrodniczemi więcej zajmuje się świat łaciński, a historycznemi świat germański.

Sprawozdania te rozsyłane bywają w znacznej liczbie uczonym i instytucyom naukowym zagranicznym. Z nich dowiedzieć się on może, co robi nauka polska, i dowiaduje się, że na nasze warunki i stosunki działa ona niemało. Wydawnictwa Akademii krak. należą z pewnością do najpoważniejszych rzeczy naukowych, a liczba ich jest już tak znaczną, że tworzą sporą biblioteczkę, bo liczą się na setki tomów nieraz sporych, nawet bardzo wielkich, a zawsze pełnych treści. — Niewątpliwie zarówno prasa polska, jak i nauka zagraniczna przyjmą z uznaniem tę nowość, która zadość czyni powszechnym życzeniom i oczekiwaniom.

„Przemysł krajowy“, dwutygodnik fachowy, poświęcony sprawom przemysłu krajowego, zaczął wychodzić w b. m. we Lwowie. Prenumerata wy-

nosi rocznie 1 złr. 20 ct. Redaktorem pisma jest p. Dyoniyzy Kośnierski. Pismo to, które w pierwszym numerze zbyt skromnie się przedstawia, służyć ma jako organ wszelkich spółek przemysłowych naszego kraju, a zarazem za pośrednika między producentami i konsumującą publicznością.

Marcella Sembrich Kochańska w przeszłym tygodniu dawała koncert w Berlinie. Powodzenie jej zwiększa się z dniem każdym. Taka powaga berlińskiej krytyki muzykalnej, jak Henryk Ehrlich, pisze w ostatnim numerze *Gegenwart*:

„P. Sembrich dała nowy dowód, że co do koloratury może mierzyć się z każdą najlepszą śpiewaczką włoską; w głębszej deklamacyi pieśni równa się najlepszym śpiewaczkom niemieckim; w tem połączeniu zaś jest ona po prostu unikatem. Wzbudziła ona entuzyazm. Sala filarmoniczna była przepełnioną.“

Jan Chełmiński, artysta-malarz, od miesiąca bawiący w Petersburgu, udać się miał w tych dniach do Londynu dla malowania zamówionego portretu konnego w. księżnej Maryi Pawłówny. Potem powróci do Petersburga na lato, gdzie zamierza się na dłużej osiedlić dla malowania większej liczby scen wojskowych. Cieszy on się wielkiem powodzeniem w tem mieście, gdzie kilka jego obrazów w ostatnim czasie nabywców znalazło.

TEATR.

Czarne djabły, dramat w czterech aktach Wiktoryna Sardou. Występy p. Romana Żelazowskiego.

Sztuka należy do początkowych utworów znakomitego dramaturga i jakkolwiek znać w niej błyski talentu, lecz budowa i teza posiadają wiele stron ujemnych.

Autor chciał uplastycznić, dokąd kobietę uczciwą może zaprowadzić szał i miłość bezrozumna. Pod tym względem zadanie spełnił zupełnie, bo biedna Joanna dostaje obłędu i wreszcie umiera, lecz ów wymarzony kochanek Gustaw de Champleu, ordynaryjny złodziej, kłamca i szuler, wcale się nie nadaje do roli bohatera i kryminał jest odpowiedniejszem miejscem dla niego, aniżeli arena sceniczna.

Zdarzały się wypadki, że w kobiecie mordercy wzbudzali współczucie, ale owi mordercy w przystępie zazdrości zabijali swe żony i kochanki i byli otoczeni pewnym nimbem romantyzmu, lecz pan de Champleu wcale się nie zalicza do tej kategoryi i cały swój żywot spędził tylko na oszukiwaniu i uwodzeniu.

To jest główny błąd. Co do budowy, to pierwszy akt, jako ekspozycya, jest świetnie naszkicowany; następne, skutkiem fałszywego założenia, grzeszą brakiem prawdopodobieństwa, a naciągane sytuacye są nudne i wcale nie interesują. Niektóre typy nieźle pomyślane i obrobione, lecz całość wzbudza tylko niesmak i dramat nigdy nie cieszył się wielkiem powodzeniem.

Szkoda doprawdy starannej gry artystów, którzy wszystko robili, aby sztukę podtrzymać.

Na wyróżnienie zasługują panowie: Lubicz, Rieger, Siemaszko, Feliksiewicz, Werner i panie: Kałużyńska i Sułkowska.

Pana Riegera, jako beneficyanta, publiczność przyjmowała gorąco i sympatycznie.

Teatr był zapełniony.

* * *

Pan Żelazowski, artysta teatru lwowskiego, rozpoczął u nas rolą Franciszka Moora szereg gościnnych występów.

Pamiętamy pierwszy jego debiut na scenie krakowskiej w komedyi Bartelsa *Goście*. Od tego czasu upłynęło lat kilkanaście i młody aspirant, dzięki swemu talentowi, zajmuje dziś pierwszorzędne stanowisko. W kreacyach znać wpływ ówczesnej reżyseryi, która wyrobiła cały szereg artystów, będących teraz ozdobą wszystkich scen polskich. Przy pomocy swej inteligencyi umie nadać postaciom formy żywe, a dodawszy głos silny, dobrze wyrobiony, pełen dźwięku i zawsze odpowiednio modulowany, nic dziwnego, że potrafi działać na nerwy i wyobraźnię audytoryum.

Franciszek Moor, typ demoniczny, stworzony w przystępie fantazyi halucynacyjnej, nie da się ująć w karby rzeczywistości. Każdy artysta stwarza z niego odrębny charakter według swego zapatrywania i upodobania. Jeden tylko Królikowski dokładnie go pojął i zrozumiał i jako prototyp stał się wzorem dla innych. Pan Żelazowski w znacznej części inaczej go przedstawia. Przedewszystkiem gra jego odznacza się refleksyą i zastanowieniem. W kilku scenach widać samodzielność w pomysłach. Artysta nie idzie utartym torem, lecz popuszcza wodze własnej intuicyi i dodaje swej grze nowe szczegóły, drobiazgowo obrobione. Jako całość robi wrażenie i chociaż teraźniejsza krytyka, oparta na pozytywizmie, nie ze wszystkiem możeby się zgodziła, to jednak trzeba przyznać artyście, że trudności pokonał i Franciszek Moor w jego opracowaniu, jakkolwiek jest więcej postacią fantastyczną, pozbawioną realizmu, za którym się tak teraz ubiegamy, ma wszelką racyę bytu, bo odpowiada swemu założeniu i z pewnością Schiller, gdy jako młody student pisał *Zbójców*, tak samo go pojmował.

Pan Żelazowski zasługuje, aby się o nim rozpisać obszerniej i przyszłe jego występy dadzą nam sposobność do zastanowienia się głębiej nad talentem i postępem, jaki uczynił od ostatniej swej bytności w Krakowie.

Z fotelu.

Protomedyk Biesiadecki.

Znów zgasła jedna z jaśniejszych gwiazd nauki polskiej. Po niedawnej śmierci ś. p. Domeyki po raz wtóry w roku bieżącym powiewa żałobna chorągiew z gmachu Akademii Umiejętności; wczoraj bowiem przyniósł telegram smutną wiadomość, iż we Lwowie zakończył życie Dr Alfred Biesiadecki. Cios ten, aczkolwiek od kilku miesięcy przewidywany, niemniej przeraził ludzi nauki i licznych znajomych nieboszczyka, w których pamięci dobrze on się od czasu swego pobytu w naszem mieście zapisał.

Ś. p. Alfred Biesiadecki urodził się w Dukli r. 1839. Na nauki lekarskie uczęszczał w Uniwersytecie wiedeńskim, gdzie też w r. 1862 stopień doktorski otrzymał. Trzy lata następne spędził na posadzie lekarza pomocniczego (sekundaryusza) przy szpitalu powszechnym w Wiedniu, poczem w r. 1865 został tamże asystentem przy katedrze anatomii patologicznej. Pod kierunkiem mistrza i reformatora w tej gałęzi nauk lekarskich prof. Rokitańskiego, przy wrodzonych wybitnych zdolnościach i pracowitości dał on się wkrótce całym szeregiem prac specyalnych poznać światu naukowemu, a prace te zjednały mu pierwszorzędne wśród niemieckich patologów stanowisko oraz powołanie w r. 1868 na katedrę anatomii patologicznej w Uniwersytecie Jagiellońskim. Mimo nieodpowiedniego wymaganiom naukowym urządzenia zakładu patologicznego w Krakowie, jął się z zapałem do pracy, a wyniki badań ogłaszał w *Rocznikach c. k. Towarzystwa naukowego w Krakowie* i w *Przeglądzie Lekarskim*. Jako profesor umiał zjednać sobie miłość i szacunek u uczniów, których do pracy przykładem zagrzewał i uznanie kolegów w Wydziale lekarskim, którzy mu w r. 1874/5 godność dziekana Wydziału powierzyli. Wkrótce po przybyciu do Krakowa został członkiem Towarzystwa naukowego krakowskiego, a przy przeobrażeniu tegoż w Akademię w r. 1872 zaraz przy pierwszych wyborach członków członkiem jej czynnym w Wydziale matematyczno-przyrodniczym, w pracach też Akademii, w jej ruchu naukowym brał czynny udział aż do końca życia. W ciągu ośmioletniego pobytu w naszem mieście zjednał sobie wielu życzliwych nietylko wśród kolegów, którzy go na prezesa Towarzystwa lekarskiego krakowskiego powołali, ale i wśród ogółu mieszkańców, którzy mu mandat do Rady miasta powierzyli. Widząc, że nieodpowiedni stan zakładu anatomii patologicznej nie dozwala mu pracować na katedrze tak, jakby tego pragnął, a nie mogąc uzyskać zakładu wymaganiom postępu nauki odpowiedniego, żałowany przez wszystkich, opuścił w r. 1876 katedrę i przeniósł się do Lwowa, zmieniając grunt swej działalności na posadę radcy Namiestnictwa i referenta spraw lekarskich. Na tem stanowisku oddał on krajowi i stanowi lekarskiemu niemałe usługi. Jego staraniom, zabiegom i kołataniom zawdzięcza kraj uregulowanie wielu ważnych spraw na polu sanitarnem, że wymienimy tylko organizacyę lekarzy powiatowych oraz utworzenie i zorganizowanie szkoły weterynaryi we Lwowie. W ostatnich czasach zajmował się wiele sprawą organizacyi służby zdrowia po gminach, zbierając materyał i stosując ogólne zasady do warunków naszego kraju, aby rząd mógł Sejmowi już w najbliższym czasie przedstawić wniosek odpowiedni w tej tyle ważnej sprawie, co do której inne kraje koronne kraj nasz wyprzedziły.

Dobro stanu lekarskiego miał na swem stanowisku zawsze na oku, to też powoływany corocznie od lat kilku na prezesa Towarzystwa lekarzy galicyjskich, pilnie krzątał się około pomnożenia funduszów Kasy wsparcia wdów i sierot po lekarzach, oraz lekarzy podupadłych przy tem Towarzystwie istniejącej i wiele się przyczynił, że fundusz ten znacznie w ostatnich latach wzrósł i dochodzi obecnie do trzydziestu kilku tysięcy złr., i że dziś już procenta od tej kwoty służą do obtarcia łez wielu wdów i sierot.

Gdy przed dwoma laty powstała myśl uczczenia jego zasług na różnych polach działalności obchodem 25-letniego jubileuszu jego zawodu lekarskiego, a przy tej sposobności złożyli lekarze do jego dyspozycyi kwotę przeszło 6000 złr. wynoszącą, przeznaczył on ją na utworzenie osobnego, jego imię noszącego funduszu wsparcia wdów i sierot po lekarzach, oddając go pod zawiadywanie Towarzystwa lekarzy galicyjskich.

Widząc, jak wielkie utrudnienie dla pracy naukowej lekarzy stanowi we Lwowie brak biblioteki, zaopatrzonej w dzieła treści lekarskiej i przyrodniczej, powziął zamiar utworzenia w tym właśnie kierunku biblioteki wielkich rozmiarów i własnym nakładem i zabiegliwością udało mu się już zebrać pokaźną liczbę dzieł.

Niemałe położył też zasługi przy zorganizowaniu zeszłorocznego zjazdu lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie, mianowicie jako przewodniczący komitetu równocześnie urządzonej wystawy przyrodniczo-lekarskiej. Widząc, jak świetnie się powiodła, mianowicie w kierunku dydaktycznym, powziął myśl utworzenia we Lwowie stałego muzeum higienicznego, którego zawiązek stanowić miały liczne okazy z wystawy, jakie wystawcy w tym celu chętnie ofiarowali, skoro tylko dla muzeum zamierzonego przy życzliwości dla tej myśli JE. Ministra Zaleskiego, ówczesnego Namiestnika Galicyi, w gmachu Namiestnictwa odpowiednie znalazło się pomieszczenie. Muzeum to będzie uzupełnieniem stacyi bakteryologicznej, jaka również głównie za staraniem śp. Biesiadeckiego przy Radzie zdrowia utworzoną została.

Do organizacyi Towarzystwa czerwonego krzyża w Galicyi także wiele przyczynił się śp. Biesiadecki, gorliwie do pracy na tem polu innych zachęcając i mimo rozlicznych zajęć wiele czasu tej instytucyi poświęcając.

Imię jego nabrało chlubnego rozgłosu nietylko w kraju, ale i za jego granicami, gdy w zimie roku 1878/9 wybuchła dżuma w Wetliance nad Wołgą, i gdy zaraza ta Europie grozić poczęła. Wówczas to na życzenie Rządu nie wahał się dla dobra ludzkości wziąć udział jako reprezentant Austryi w międzynarodowej misyi lekarskiej, która miała zbadać przyrodę i przyczyny panującej zarazy. Powróciwszy, ogłosił sprawozdanie z tej misyi, a w uznaniu położonych zasług otrzymał order korony żelaznej III klasy, order pruski orła czerwonego III klasy i rosyjski św. Stanisława II klasy, a wiele towarzystw naukowych zaliczyło go w poczet swych członków czynnych lub honorowych.

Jako lekarz zdolny a dbały, łagodny a stanowczy, cieszył się we Lwowie powodzeniem, jednał sobie szacunek i uznanie, które znalazły wyraz przy wspomnianym już obchodzie jego jubileuszu, imię też jego długo będzie w szerokich kołach z wdzięcznością wspominane.

Kraj nasz traci w nim gorliwego pracownika, społeczeństwo pożytecznego członka, nauka znaczną chlubę a stan lekarski troskliwego opiekuna — żal przeto powszechny towarzyszy mu do grobu.

Towarzystwo lekarzy galicyjskich zaprasza na pogrzeb, mający się odbyć we środę o godzinie 3 po południu, upraszając o zastąpienie wieńców datkami na fundusz wdów i sierot po lekarzach, instytucyę, którą zmarły tyle się zajmował, lub też na pomnik.

(G.)

Dział ekonomiczny.

Uprawa ziemi materyami kloacznemi, wydobywanemi przyrządem Talardowskim, robi w okolicy Krakowa coraz większe postępy. Gdy w pierwszym roku po zaprowadzeniu nowego systemu wypróżniania dołów kloacznych użyto do uprawy roli 435 metrów sześciennych, wywieziono w roku następnym w tym celu 1879 metrow sz., a w roku 1888 już 2664 m. sz., co stanowi więcej niż 20% wydobytych ogółem w tym roku materyj kloacznych. W Krakowie więc udało się to, co w Wiedniu mimo wszelkich usiłowań władzy miejskiej rozbiło się o trudną do niepojęcia niechęć rolników do używania materyj kloacznych za nawóz.

Ponieważ z jednej strony wielka wartość materyj wymienionych dla uprawy ziemi nie ulega wątpliwości, z drugiej ich wielki wpływ szkodliwy na zdrowie publiczne przez nagromadzenie się w obrębie miast jest zupełnie udowodniony, życzyć sobie należy, by tak ważną sprawą ekonomiczno-sanitarną zajęły się powołane do tego czynniki, a zatem tak władze sanitarne i Towarzystwo opieki zdrowia świeżo właśnie w Krakowie zawiązane, jak i korporacye powołane do czuwania nad dobrem rolnictwa.

Ceny na giełdzie wiedeńskiej

z dnia 30 marca.

Pszenica na wiosnę 7·34—7·39, na maj-czerwiec 7·47—7·52; żyto na wiosnę 6·35—6.40, na maj-czerwiec 6·33—6·38; jęczmień morawski 8·75—10·00, austryacki 7.10—7·80; kukurudza węgierska 5·25—5·50, cinquantin 5·75—6·50; owies na wiosnę 5·78—5·83, na maj-czerwiec 5·88—5·93; rzepak na luty-marzec 17 00—17·50; na sierpień-wrzes. 12·05—12·15; len węgierski 10·50—12·00; konopie 9·20—9·50; hreczka 7·—7·25; groch 8·50—12·50; bób 9·00—12·00; wyka 7·00—7·50; proso 6·00—6·50; koniczyna czerwona 50·00—60·00, biała 50·00—75·00; spirytus za 100 litrów, bez beczki, w miejscu kontyngentowany 15·25—15 50.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE. (901)

Próba dowiodła, że z pomiędzy wszystkich środków przeczyszczających najlepszemi są pigułki szwajcarskie aptekarza Ryszarda Brandta, ponieważ ich skutek jest bezwzględnie niebolesnym, łagodnym i pewnym, przytem koszta na dzień wynoszą tylko 3 centy, przez co stają się zarazem najtańszym środkiem lekarskim. Należy żądać zawsze pigułek szwajcarskich aptekarza Ryszarda Brandta, ze szczególnem zwróceniem uwagi na imię, ponieważ istnieje wiele naśladowań bez wartości.

NADESŁANE. (884 2-2)

Dom bankowy
Alberta Mendelsburga w Krakowie

załatwia **ostemplowanie Węgierskich i Zagranicznych Obligacyj Premiowych i Losów** w terminie ustawowym, ubiegającym z dniem 28 kwietnia b. r., w myśl ustawy z d. 28 marca 1889 (Dz. p. p. l. 32).

NADESŁANE. (307 6-12)

Wino Chassaing z *pepsyną* i *djastazą* (czynnikami naturalnemi i niezbędnemi dla funkcyi trawienia). W 1864 roku o *Winie Chassaing* złożono bardzo pochlebny raport paryskiej Akademii medycznej. Od tej chwili produkt ten otrzymał nagrody najwyższe na wszystkich wystawach, gdzie się znajdował. W 1883 r. Rada, złożona z uczonych sędziów na wystawie produktów farmaceutycznych w Wiedniu, przyznała mu dyplom na medal złoty. Kilka miesięcy zaledwie, jak otrzymał znowu taką samą nagrodę na wystawie w Kalkucie w Indyach.

Wszędzie to wino jest dziś znane i cenione w leczeniu organów trawienia, *gastralgii, boleści żołądka, trudnego powrotu do zdrowia, utracie sił, apetytu, upośledzonemu i trudnemu trawieniu (dyspepsyi)*.

NADESŁANE. (94 3-6)

Aptekarza E. Senckenberga cukierki migrenowe z antipyriną uchodzą dzisiaj niezaprzeczenie za najlepszy środek do zwalczenia i wyleczenia migreny. Kto dotknięty został tą zdradziecką chorobą i musi przecierpieć co miesiąc lub co tydzień wzmagające się nieznośne bole głowy a przez to staje się niezdolnym do wszelkiego zajęcia, ten z zaufaniem niechaj chwyci się *antipyriny* w kształcie cukierków migrenowych Senckenberga, polecanej przez niemieckich, angielskich, włoskich a szczególniej francuskich lekarzy jako najpewniejszy środek. Po użyciu 3, najwyżej 5 sztuk usunięte zostaną szybko i trwale nawet najsilniejsze napady. W skutek opakowania w gustownych pudełkach można te cukierki jak w bonbonierce zawsze przy sobie nosić i w potrzebnym wypadku natychmiast użyć. Cena pudełka z opisem użycia 95 ct. Nazwa „Apotheker E. Senckenberg“ jest na pudełku kilkakrotnie umieszczoną. Wszystkie inne wyroby są naśladowaniem bez wartości. Do nabycia tylko w aptekach; w Krakowie w aptekach: K. Wiszniewskiego, L. Rosnera, E. Stockmara. Gdyby w której aptece nie były na składzie, można je w danym razie sprowadzić z głównego składu z apteki *C. Brady, Kremsier* (na Morawie). Wysyłka opłatna za poprzedniem otrzymaniem gotówki.

NADESŁANE. (22)

Najwyższe nagrody przyznane zostały domowi L. Frère, 19, rue Jacob, w Paryżu (Medale złote na Wystawie Powszechnej 1878 r. w Paryżu i w Amsterdamie 1883 r.) za *Kapsułki Guyota* tak skuteczne przeciw nieżytom, katarom, chronicznym zapaleniom oskrzeli i t. d.

NADESŁANE. (316 3-?)

Obecna pora. — W tej właśnie porze należy spróbować użycia produktów, cenionych powszechnie dla utrzymania powłoki ciała w stanie piękności. — Pomimo zimna i zmian temperatury twarz i ręce nie doznają żadnej skazy dzięki używaniu **Crême Simona, Pudru ryżowego** i **Mydła Simona**. Dla uniknienia licznych naśladownictw żądać podpisu: *Simon*, ul. de Provence, 36, w Paryżu. W Krakowie w aptekach pp.: Redyka, Trauczyńskiego, Wiszniewskiego i w magazynie p. W. Fenza.

Telegramy własne „Czasu“.

Budapeszt 1 kwietnia. Odnowienie gabinetu trafia na liczne trudności. Szögyenyi nie chce przyjąć ofiarowanej mu teki.

Poznań 1 kwietnia. Wylew Warty niezwykły, woda dochodzi aż do tumu na Śródce. Katastrofa ta dotknęła boleśnie mieszkańców niższych części przedmieść Chwaliszewa i Śródki, w przeważnej części Polaków.

Auckland 1 kwietnia. Orkan powstały na oceanie Spokojnym zatopił w porcie wysp Samoańskich ogółem 90 Niemców. Szkody oceniają na 4 miliony marek.

Telegramy biura koresp.

Poznań 1 kwietnia. Cesarz przybył tutaj wczoraj rano, odwiedził pozbawionych przytułku powodzian, i po obejrzeniu baraków i zalanej okolicy wyjechał o godzinie 1 min. 40 do Berlina.

Berlin 1 kwietnia. Wczoraj przybyła wiadomość z wysp Samoańskich ze spisem nazwisk nieodnalezionych dotychczas osób z załogi statku wojennego „Adler“, tudzież uratowanych ze statku „Eber“. Jutro lista zostanie ogłoszoną.

Wiceadmirał Goltz zwolniony został z obowiązków zastępcy szefa admiralicyi, lecz zatrzymuje komendę marynarki. Adjutant skrzydłowy kapitan Senden otrzymał zlecenie utworzenia gabinetu marynarki, tudzież zamianowany został szefem tegoż gabinetu.

Frankfurt 1 kwietnia. Minister stanu Eyschen powrócił wczoraj rano do Luksemburga.

Paryż 1 kwietnia. *Siècle* obstaje przy tem, iż między ministrami niema żadnych nieporozumień. Cały gabinet jest zdecydowany prowadzić dalej rozpoczętą energiczną politykę w celu obrony rzeczypospolitej.

Z powodu ukończenia robót około wieży Eiffel odbyła się wczoraj uroczystość. Tirard miał mowę, w której wyraził nadzieję, iż przedstawiciele wszystkich państw przybędą do Paryża celem zwiedzenia wystawy.

Paryż 1 kwietnia. *Temps* twierdzi, iż prokurator Bouchez pewnie będzie zastąpiony przez inną osobistość, skoro nie chciał postawić żądania na ściganie sądowe Boulangera.

Paryż 1 kwietnia. *Siècle* zaprzecza wiadomości o dymisyi jeneralnego prokuratora Bouchez.

Bern 1 kwietnia. Komisaryat związkowy dla kantonu Tessińskiego został zniesiony, gdyż niema już obaw co do dalszych rozruchów.

Londyn 1 kwietnia. Hr. Herbert Bismark wyjechał wczoraj wieczór do Berlina.

Londyn 1 kwietnia. Dochód państwa wynosił w ubiegłym roku budżetowym 88½ milionów funtów szterlingów przeciw 89⅘ mil. z poprzedniego roku. Mniejszy ten dochód państwowy tłómaczy się obniżeniem podatku dochodowego.

Luksemburg 1 kwietnia. Krążą wieści, iż Rada państwa oświadczyła się za tem, aby ks. Nasauski przybył do Luksemburga, tudzież aby kraj i Izbę orędziem zawiadomił o objęciu rejencyi. Izba przyjmie to do wiadomości, poczem nastąpi złożenie przysięgi.

Petersburg 1 kwietnia. Goniec rządowy odpiera zaczepki prasy rosyjskiej przeciw stanowisku Piotra Szuwałowa na kongresie berlińskim, tudzież oświadcza, iż protokóły tegoż świadczą o energicznem popieraniu interesów rosyjskich ze strony zmarłego.

Konstantynopol 1 kwietnia. Wczoraj sułtan przyjmował na uroczystej audyencyi króla Milana wraz z orszakiem, potem zaś złożył mu rewizytę. Wieczorem dany był wielki obiad galowy na cześć króla.

Belgrad 1 kwietnia. Uwagi szczególnie ze strony prasy węgierskiej nad przyjazną i lojalną odpowiedzią Czarnogóry na zawiadomienie tejże o ostatnich wypadkach w Serbii, wywołały tutaj powszechne zdziwienie. Żaden z polityków serbskich nie poruszyłby obecnie kwestyi dynastycznej; rząd pragnie utrzymać stosunki przyjazne i pokój ze wszystkiemi państwami, a zatem wobec lojalnych i przyjaznych oświadczeń ze strony Czarnogóry nie ma on najmniejszego powodu zajmować wyjątkowego względem niej stanowiska.

Zanzibar 1 kwietnia. Przybyli tutaj kap. Wissmann i Peters.

Waszyngton 1 kwietnia. Senat ostatecznie odmówił zatwierdzenia nominacyi Halsteada posłem przy dworze berlińskim.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 1 kwietnia 2 godz. 30 min popołudniu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	83	95	Oblig. indemn. gal.	105	—
„ srebrna „	84	75	4½% Obligac. Poż.		
„ 4% złota . . .	111	95	kraj. galic.	95	15
„ 5% pap. nieop.	99	85	6% Listy zast. gal.		
Akcye Ban. Aus.-W.	894	—	Za. kred. z. 36-let.	90	—
„ kredytowe .	304	50	4½% Listy zastaw.		
Londyn	121	05	Banku kraj. gal.	97	25
Napoleony	9	56½	Akcye Länderbank.	233	50
Dukaty	5	72	„ kol. Kar. Lud.	204	25
Marki	59	15	„ „ lw.-czern.	239	—
5% Renta węg. pap.	94	87	„ „ połudn. .	101	50.
4% „ „ złota	102	95	Ruble	128⅝	
Losy prem. węg. .	144	25	Srebro	—	—

Usposobienie giełdy:

Berlin 1 kwietnia.

Banknoty austr. . .	168	90	4% Listy likw. pol.	58	50
Krótki Wiedeń . .	168	60	Akc. kol. Kar. Lud.	86	75
Banknoty ros. . . .	217	20	„ austr. kred. . .	165	37
5% Listy zast. pols.	64	75			

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 1 kwietnia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100.	128 25	129 50
Marki niemieckie	59 —	60
20-to frankówka ważna	9 55	9 62
Rubel srebrny obrączkowy	1 32	1 42
Obligi.		
za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	83 50	84 25
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 40	105 50
[illegible]% galicyjska pożyczka krajowa	103 75	
4½% „ „ „	95 25	96 —
[illegible]% Oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 25	101 25
6% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	85 75	87 —
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	97 —	97 75
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 25	97 75
4% „ „ „ 41 let.	93 25	94 75
4% „ „ „ 56 let.	92 25	94 —
4½% „ „ „	98 —	98 75
5% „ „ „	100 75	101 50
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	103 25	104 —
5% „ „ niepr.	100 25	101 —
6% Zakł. kred. zie. w Krak. 36 let.	89	91 —
6% „ „ „ 41 let.	91 —	— —
Listy dłużne 7% Za. kre. z. w. Krak. 20 let	94 50	— —
6% „ „włośc. w Lw. w lik.	56 50	— —
5% „ „ „ „ „	48 50	— —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rub. i kop.	96 —	97 —
Akcye kolejowe i bankowe		
prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola-Ludwika po 210 złr.	202 75	204 75
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	236 —	238
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	290 —	295 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie . . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	25 75	27 75
„ Stanisławowa	41 50	43 50
Tow. austr. czerwonego Krzyża	19 75	21 —
„ węgier. „ „	12 75	14 —
„ włosk. „ „	15 25	16 75
Bazylika Bud.-Peszt.	9 50	10 75

Wiedeń 30 marca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	83 75	83 95
4⅕% „ srebrna	84 40	84 60
4% Renta złota	111 75	111 95
5% „ papier. nieopodatkow.	99 80	100
3% Losy z r. 1854 po 250 m k.	138 75	139 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	142 25	142 75
4% „ „ 1860 „ 100 „	147 50	— —
„ „ 1864 „ 100 „	180 75	181 25
„ „ 1864 „ 50 „	180 75	181 25
4⅕% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	115 30	115 60
Obligi indemnisacyjne.		
Galicyjskie . . . 10% podst.	104 75	105 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	130 25	130 75
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	304 25	304 75
Credit-Bank węgierski . 200 „	312 —	312 50
Oest. Länderbank . . . 200 „	227 50	228 —
Austr.węg. Bank . . . 600 „	893 —	895
Unionbank . . . . . 200 „	231 50	231 75
Verkehrsbank ogólny . 140 „	157 —	158 —
Wied. Bankverein . . 100 „	107 60	108 —
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr. 5%	197 50	198 —
Ferdynanda Północ. 1050 „ „	2550	2560
Gal. Karola-Ludw. . 210 „ „	204 60	205 —
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	156 75	157 25
Lwow.-Czer.-Jassy . 200 „ 5%	237 50	238 —
Siedmiogrodzkie I . 200 „	195 —	195 50
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 złr. 5%	241 —	241 40
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	100 50	101 —
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	— —	— —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	188 50	189 —
„ Nord-Ost. . . 200 „ „	179 25	180 25
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	121 50	122 —
4½% „ „ papier 50 lat.	100 75	101 25
3% Prem. Boden-Credit Allg.	108 50	109 —
6% Zakład. kred. krakows. 18 lat	91 90	— —
7% Listy dłużne „ 20 „	95 —	97 50
6% Zakł. kredyt. „ 36 „	89 75	90 —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 30	— —
5% „ „ „ „ „	100 75	101 25
4% „ „ „ „ 56-letn.	93 —	— —
4% „ „ „ „ 41 „	93 35	— —
4½% „ „ „ „ 52 „	98 25	98 75
4½% Gal. Banku kraj. . 51½ lat	97 25	97 75
5% „ „ hipot. „ prem.	103 50	104 —
5% „ „ „ „ 40 lat.	100 25	100 75
4½% Bank austr.-węgierski w. s.	102 50	103 —
4% Bank austr.-węgierski w. s	99 90	100 50
4% Węg. Banku hip. prem.	112 25	112 75
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd-Półn. 1887 srebr. 4%	102 —	102 60
„ Mor.-Szlas. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	101 —	101 60
„ Jarosław 300 „	100 50	101 —
Koszyc.-Oderb. 1879 300 „ 5	102 50	103
Lwow.-Czern. opodat. 300 „ 4%	82 20	82 80
„ nieopod. „ „	89 50	90 20
Siedmiogrodz. I. . . 200 „ 5%	99 60	100 20
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	199 —	200 5
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	145 25	146 25
„ „ złot. 200 złr. 5%	122 —	123
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	100 10	100 60
„ „ „ II Em. 200 „ „	99 50	100 50
„ Nordost. . . 300 „ „	99 60	99 90
„ „ złoter 200 „ „	121 50	122 50
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	126 50	127 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	151 50	152 50
„ Węgierskie . „ 100	142 75	143 —
„ Tureckie . . fr. 400	24 25	24 75
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	9 30	9 70
Kredytowe . . . . . „ 100	186 —	187 —
Insbruku . . . . . „ 20	27 75	28 50
Krakowskie . . . . „ 20	26 25	27 —
Ofner (miasta Budy) „ 40	63 50	64 50
Czerw. Krzyża austryackie „ 10	20 —	20 4
„ węgierskie „ 5	13 —	13 30
Rudolfa . . . . . „ 10	21 50	22 50
Salzburskie . . . . „ 20	28 —	28 40
St. Genois . . . . „ 42	66 —	66 50
Stanisławowskie . . „ 20	42 25	43 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 71	5 73
20-frankówki	9 57	9 58
Imperyały rosyjskie	9 89	9 91
Funty Szterlingi angielskie	12 10	12 15
Marki niemieckie za 100 marek	59 22	59 27
Rubel papierowy za 100 rubli	128 50	129 —

Lwów 29 marca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	289 —	293 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	100 70	101 70
4% „ „ „ „	96 —	97 —
4% „ „ „ „ 56-letn.	93 25	94 —
4% „ „ „ „ 41-letn.	93 25	94 50
4½% „ „ „ „ 52-letn.	97 90	98 90
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	97 —	98 —
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 —	101 —
5% Obligi indem. gal. 10% podst.	104 30	105 30
4½% Obligi pożyczki krajowej	95 10	96 —

Warszawa 30 marca.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	96 60
„ „ „ V	— —	95 40
4% Listy likwidacyjne	— —	86 65
5% „ warszawskie I ser.	— —	— —
„ „ „ III	— —	93 75
„ „ „ IV	— —	93 40

Za duszę ś. p.
Maryi z Kremerów
Smolkowej
odbędzie się
Nabożeństwo żałobne
jako w szóstą rocznicę śmierci
we wtorek dnia 2 kwietnia b. r.
o godz. 9 zrana
w kościele OO. Kapucynów.

Buchhalter,

młodzieniec władający językiem polskim i niemieckim, z dłuższą praktyką w zawodzie przemysłu i budownictwa, poszukuje umieszczenia w banku lub większem przedsiębiorstwie. Oferty pod lit. **A. B.** przyjmuje *Administracya „Czasu“.* (941-1-3)

Sadzonki szparagów

erfurckie w wyborowym gatunku, zwane olbrzymie, 2-letnie, po 1 złr. 50 ct. za 100 sztuk, są do sprzedania w ogrodzie **M. Glatmana** poczta **Krzeszowice.** (938-1-3)
Opakowanie po własnym koszcie.

Zarząd dóbr Spytkowice p. Zator

ma do sprzedania 300 do 400 m. cetn. ziemniaków w gatunkach, żółte róże, fluoballe, anderseny, na miejscu lub stacya kolei państ. **Ryczów,** 2 złr. 50 ct. za 100 klgr. (939-1-6)

Piękny majątek

w zachodniej Galicyi, od dawna we własnym zarządzie, przeszło 1030 morgów obszaru, około $^2/_5$ roli a $^3/_5$ lasu w bardzo korzystnem położeniu, dobrych stosunkach robotniczych, w pobliżu kolei, z doskonale urządzoną gorzelnią okowity z wielkiem kontyngentem — przynoszący około 10.000 złr. czystego dochodu, jest wraz z dobremi budynkami pod korzystnemi warunkami wypłaty, do sprzedania. Bliższa wiadomość pod lit. *R. H.* poste restante Pilzno w Galicyi. (940-1-5)

Ogłoszenie konkursu.

L. 292. (885-1 3)

Wydział Rady powiatowej w Wadowicach podaje niniejszem do wiadomości, że z fundacyi ś. p. Józefa Chladka nadanem zostanie na rok szkolny 1889/90 jedno **stypendyum** w kwocie rocznych 100 złr. w. a., płatne w kasie Reprezentacyi powiatowej w Wadowicach w ratach półrocznych z dołu.

Prawo ubiegania się o to stypendyum przysługa uczniom wyznania chrześciańskiego, ubogim, urodzonym w Zatorze, uczęszczającym do jednej ze szkół publicznych królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, jeżeli wykażą postęp dobry.

Stypendysta obdarzony stypendyum z niniejszej fundacyi, zatrzymuje takowe przez cały czas nauk w szkołach publicznych, a także przez czas studyów uniwersyteckich aż do ukończenia tychże, pod warunkiem dobrego postępu w naukach.

Podania zaopatrzone w metrykę, świadectwo ubóstwa oraz świadectwo z ostatniego półrocza szkolnego, należy wnosić do Wydziału Rady powiatowej w Wadowicach, najpóźniej **do dnia 15 maja r. b.**

Wadowice, dnia 20 marca 1889 r.

Zastępca prezesa: *Dr. Iwański.*

Wody mineralne i naturalne.

VICHY

Administracya: w **Paryżu,** Boul. Montmartre 8.
GRANDE-GRILLE. Choroby lymfatyczne, organów trawienia, zatory, wątroby i śledziony, kamienia i t. d.
HOPITAL. Choroby organów trawienia, ociężałość żołądka, brak apetytu, upośledzone trawienie, boleści żołądka.
CELESTINS. Choroby krzyża, pęcherza, zwiru w moczu, podagry, cukrzycy (diabetis), wydzielania białka w moczu. [819-1-22]
HAUTERIVE. Choroby krzyża, pęcherza, zwiru w moczu, dna, cukrzycy i białka.
Żądać należy, aby nazwisko źródła znajdowało się na kapslach.
Dostać można w Krakowie w apt. W. Redyka i Konst. Wiszniewskiego oraz u S. Feintucha, J. Wentzla, W. Goldwassera i Józefa Goldwassera; w Tarnowie u p. N. Traum.

Sicherer Verdienst.

Solide, tüchtige Agenten eines jeden Standes werden bei **hohem Verdienst** für den Vertrieb von gesetzlich erlaubten **leicht verkäuflichen Staats-** und **Prämien-Loosen** angestellt. Franco Offerten unter **Z. 5690** an **Rudolf Mosse, Wien.** (833-1-3)

O ingerencyi Sądów przy zniesieniu

Prawa propinacyi

w Galicyi.

Napisał adw. ***Dr G. Małachowski.***
Dziełko obejmuje **rozbiór krytyczny** odnośnych przepisów, zastosowanych **dla ustaw praktycznych, tudzież zawiera dosłowny tekst wszystkich ze zniesieniem prawa propinacyi w związku będących ustaw** (ces. patent. z r. 1850 i 1853 ustawy kraj. z 30 grudnia 1875 i 26 stycznia 1889 r. itd.) **rozporządzeń minist. i orzeczeń Najw. Trybunału z przytoczeniem wypadków praktycznych, dla właścicieli propinacyi.** (879-2-4)
NAKŁADEM KSIĘGARNI
Seyfartha i Czajkowskiego
we Lwowie.
Cena 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 15 c.

WIOSKA

4 kilometry od Krakowa odległa, posiadająca obszaru 143 morgów, propinacyę i kamieniołom, jest do sprzedania lub do wydzierżawienia. Wiadomość w Krakowie, ul. Sławkowska l. 8, II. piętro. (939-1-3)

Tokarnie

Egalisir-Drehbänke

i wszelkię **machiny do narzędzi** ma zawsze na składzie **fabryka machin F. Reitbauer, w Wiedniu, II, Nordbahnstr. 5.**
Cenniki darmo i opłatnie. (836 1-10)

Młody człowiek

znający gruntownie język rosyjski i polski, poszukuje odpowiedniej posady jako pisarz lub t. p., może także udzielać lekcyj języka rosyjskiego. Oferty pod lit. **J. N.** przyjmuje **Administracya „Czasu“** (797-5-)

Gorzelnik

uczeń profesora Günsberga, posiadający 18-letnią praktykę gorzelnianą, który zarazem może pełnić obowiązki przełożonego obszaru dworskiego oraz kontrolora gospodarczego, także złożyć kaucyę, poszukuje posady od 1 lipca b. r. Na żądanie przesyła świadectwa. Łaskawe zgłoszenia pod lit. **H. G., Tarnów.** (855-3-3)

Chustki, Chusteczki, Pledy,

otrzymał w wielkim wyborze i poleca (636-2-)
KAZIMIERZ NIESIOŁOWSKI
w Krakowie, Sukiennice L. 24.
Ceny bardzo niskie.

Wina oedenburskie

(WĘGIERSKIE)
w butelkach i beczkach są do nabycia u **Antoniego Schulza,** ulica Krupnicza Nr. 10 w **Krakowie.** Beczki i opakowanie policza się po cenie kosztu. (858-5-)

TRAWA MIODOWA

(Holcus lanatus)
nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre zupełnie liche, na pastwiska wybo na roślina raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 złr.,** przy zakupnie zeraz **10 korcy,** dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia uskutecznia **J. Bulsiewicz,** skład nasion w **Bochni.** (482-13-20)

Thé Purgatif-Chambard

ZIÓŁKA PRZECZYSZCZAJĄCE
Pana **CHAMBARD** w Paryżu

W skład których wchodzą wyłącznie rośliny i kwiaty, stanowią środek przeczyszczający, najprzyjemniejszy i najtańszy. Osoby, bez różnicy płci i wieku, mogą go zażywać bez oderwania się od zajęć. Użycie ich oswobadza od *zaflegmienia* i *żółci*, które się od czasu do czasu skupiają w żołądku; utrzymują one stolec wolny, podniecają funkcye trawienia i cyrkulacyę krwi ułatwiają. Własności te sprawiają, że użycie ich skutkuje pomyślnie przeciw: *zawrotom głowy, migrenom, mdłościom, biciu serca, niestrawnościom, zatwardzeniom i wszelkim dolegliwościom, pochodzącym z zaflegmienia kiszek lub żołądka.*
W KRAKOWIE: w aptekach pp. Trauguttskiego, Redyka i Wiszniewskiego.

W Krakowie w aptekach pp. Redyka i Wiszniewskiego. (309 8-12)

Jako rządca lub administrator dóbr

poleca się **PP. właścicielom dóbr** w Galicyi.
Tęga siła, kierownik większego okręgu gospodarczego ordynacyi dóbr książęcych w intenzywnym ruchu prowadzonych na granicy galicyjskiej na Węgrzech.
Petent liczy lat 40, katolik zasługujący na zaufanie, reprezentant obecnie na stałej niewypowiedzianej posadzie, władający językiem polskim, niemieckim i ruskim.
Od 20 lat gospodarzem ekonomicznym, obeznany gruntownie **w rolnictwie, administracyi, przemyśle, melioracyi, chowie bydła, koni i owiec,** fabrykacyi serów i leśnictwie.
Na żądanie może osobiście się przedstawić. (722 4-4)
Łaskawe zgłoszenia przyjmuje z grzeczności pod lit. **G. F.**
W. Krzysztofowicz w Krakowie, w Rynku Nr. 37.

Jedyny skład odznaczony w **Paryżu złotym medalem.**

GORSETY DAMSKIE

M. Weiss w Wiedniu,

Ceny gorsetów: 10, 12, 14, 16 złr. i wyżej. Przy zamówieniu listownem uprasza się o podanie miary w centimetrach: 1) całej objętości piersi i grzbietu, wziętej pod ramionami; 2) objętości kibici; 3) objętości bioder; 4) długości od niżej ramiona aż do kibici. — Miarę należy wziąść na sobie na sukni. — **Rozsyłki pocztowe tylko za zaliczką lub poprzednią gotówkę.** (652-3-)

Resztki sukna

z czystej wełny owczej

po 3·10 metr., dostateczne na wielkie ubranie męskie, sprzedane będą z powodu wielkiego nagromadzenia od 4 złr. 50 ct., do 12 złr. za resztkę. Wielki skład **peruwienu, doskinu, trykotu,** wszelkie gatunki pięknych towarów modnych w **suknach czesankowych i gładkich,** tudzież **płóciennych do prania.** Próbki na okaz posyła się najchętniej. PP. majstr. krawieccy otrzymują obfity zbiór próbek odkrajanych ze sztuki. (530-14-42)
Tuch-fabriks-Niederlage „zum weissen Lamm“ in Brünn.

Kto ma do sprzedania

różne starożytności, jakoto: starożytne porcelany, srebra, złote rzeczy emaliowane, bronzy, dywany itd. itd.,

zechce się zgłosić do pp. **G.** i **A. Hamburger,** którzy przybyli w tym celu z Amsterdamu na kilka dni do **Krakowa** i stanęli w **hotelu Saskim.** Warunki kupna nader korzystne. Godziny dla stron interesowanych od 9ej do 11ej rano i od 3ej do 5ej po południu. (936-2 2)

WIECZNA PIĘKNOŚĆ SKÓRY OTRZYMUJE SIĘ PRZY UŻYWANIU

PARFUMERIE ORIZA

DE L. LEGRAND
Dostawca Rossyjskiego Cesarskiego Dworu.

ORIZA LACTÉ
LOTION ÉMULSIVE
Bieli i oświeża skórę, spędza i niszczy piegi.

SAVON ORIZA
Doktora O. Réveil, najłagodniejsze mydło dla skóry.

ESS-ORIZA & ORIZA-LYS
Najnowsze perfumy przyjęte i używane przez świat elegancki.

ORIZA-POWDER
Ryżowy puder.
Przylegający do skóry i nadający jej delikatność aksamitu.

I we wszystkich składach perfum i fryzyerow.

SKŁAD GŁÓWNY, 207, RUE ST.-HONORÉ, A PARIS.

W KRAKOWIE w aptekach pp. Redyka, Wiszniewskiego i Trauczyńskiego. (188-17-20)

Kraków, ul. Grodzka 9, I piętro. | Kraków, ul. Grodzka 9, I piętro.

Filia Wiedeńska

HEILMANNA KOHNA i SYNÓW w WIEDNIU

zaopatrzona została na **sezon wiosenny i letni** wielki wybór
UBRAŃ MĘSKICH I DZIECINNYCH
po **cenach fabrycznych,** a mianowicie

Ubrania marynarkowe . . .	od 12 złr.	Angliki z kamizelką . . .	od 20 złr.
Ubrania żakietowe	od 23 złr.	Zarzutki letnie	od 12 złr.
Ubrania salon. i frakowe . .	od 25 złr.	Menżykow	od 15 złr.

Płaszcze deszczowe, Szlafroki, Bundy do podróży, wielki wybór spodni, kamizelki jedwabne i pikowe po najtańszych cenach.

Ubrania dziecinne najnowszego fasonu.

SKŁADY NASZE:
w Wiedniu, w Krakowie, ulica Grodzka L. 9, w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, Biały (Bielsku), Opawie, Pilźnie.
Aby uniknąć pomyłek uprasza się o zapamiętanie nazwiska firmy i numeru domu, w którym magazyn w Krakowie się znajduje. (935 2-4)
Z szacunkiem **Heilmann Kohn i Synowie**
w Krakowie, ulica Grodzka, Nr. 9, I piętro.

Die reichhaltigste und erste Modenzeitung ist

Der Bazar

Tonangebend für Mode u. nützlich für Handarbeit.
Der Bazar bringt zur Selbstanfertigung **der Garderobe**
doppelt so viele Schnittmusterbogen als irgend ein Modenblatt.

Der Bazar

erscheint in reichster Ausstattung:
Mode, Handarbeiten, Colorirte Modenbilder, Schnittmuster in natürlicher Grösse. Romane und Novellen. Prachtvolle Illustrationen.

Alle Postanstalten und Buchhandlungen nehmen jederzeit Abonnements an.
Abonnementspreis vierteljährlich 2½ Mark.
(In Oesterreich-Ungarn nach Cours.) (790 5-5)
Probe-Nummern versendet auf Wunsch unentgeltlich die Administration des „Bazar“, Berlin SW.

Aug. Tschinkel Synowie

C. K. NADWORNI DOSTAWCY.
Fabryki w **Wiedniu, Schönfeld, Lobositz** i **Lublanie**
polecają

TSCHINKLA
kawę grysikową

pudełko ½ kilo

Najlepszy istniejący dodatek do kawy.

Najlepszy istniejący dodatek do kawy.

prawnie zastrzeżone,

również: ***kawę figową i sułtańską;*** najlepsze ***czokolady,*** uznane jako najprzedniejsze gatunki i nagrodzone na wszystkich wystawach; ***kakao*** odtłuszczone, łatwo rozpuszczalne i delikatne w smaku; angielskie ***Rocks-Drops, cukierki, owoce cukr., cykatę, pomarańczki, kompoty*** itd.

Nasze wyroby są do nabycia we wszystkich znaczniejszych handlach korzennych i t. p. (596-43-50)

Leśnik

w sile wieku, praktycznie i teoretycznie wykształcony, z egzaminem na samoistnego gospodarza lasowego i 7-letnią praktyką, poszukuje posady od dnia 1 lipca lub wcześniej. — Adres: **J. K. leśniczy Radłów.** (856-3-3)

Zarząd dóbr Grodkowice

p. Niepołomice,
sprzedaje wyborowe **ZIEMNIAKI**

do sadzenia,

z dostawą do stacyi PODŁĘŻE, po cenie za 100 kilogramów:

Aurory	złr.	2·50	Herrmami	złr.	3
Aurelie	„	2·75	Achilles	„	3
Imperatory	„	2·75	Dabery	„	3
Ceres	„	2·75	Magnum bonum	„	3
Andersen	„	3·—	Matador	„	4

Przy zamówieniach niżej 1000 kilogr., dolicza się za odstawę do stacyi 15 cent. od 100 klgr. Za worek 20 ct. (744-7-18)

OBECNIE wyrób tak udoskonalono, że przewyższa swoją dobrocią prawdziwy francuski Rigollota.

AUSTRIA SYNAPISMOWY PAPIER
Aprobowany i polecony p. Krak. Tow. lekarskie. W szpitalach przyjęty.
Do nabycia w aptekach w kraju i zagranicą.
Düsseldorfska fabryka (765-6)

Musztardy i Octu winnego i owocowego

Jana Lebenszteina w Krakowie.

Posadę pełnomocnika

we większym majątku przyjmie kandydat adwokacki posiadający dziesięcioletnią praktykę w pierwszorzędnych kancelaryach. *Jan Š.* poste restante Lwów. (849-2 24)

Urzędnik gospodarczy,

Poznańczyk, w średnim wieku, żonaty, z małą rodziną, z 22 letnią praktyką w większ. dobrach W. ks. Pozn., obecnie od 10 lat w Galicyi, obznajomiony z hodowlą bydła rogatego i posiadający dobre świadectwa, poszukuje od 1 lipca b. r. posady jako samodzielny rządca lub pod bezpośrednim zarządem właściciela. Adres: **U. G.** poste restante **Niepołomice.** (852-3-4)

Grunt budowlany

przy ul. Basztowej lub Pawiej, mogę odstąpić w dowolnych rozmiarach. Wiadomość na miejscu przy ulicy Basztowej pod L. 27. [768 5-10] *Kaczmarski.*

Sadzonki i nasiona leśne,

przesyła za zaliczką na wszystkie stacye kolei i poczty **Leśnictwo Zassów pod Czarną.** NASIONA sosny złr. 1 30 ct. — świerka 60 ct. modrzewia 60 ct. za 1 funt. SADZONKI sosny rocznej 50 ct, 2-letn. 1 złr., świerk 2-letn. 1 złr., 3-letn. 1 złr. 50 ct. modrzew 2 letn. 2 złr., akacya roczna 1 złr. 50 ct., olszyna, brzezina, akacya 2 letn. i 3-letn. 3 złr. (741-9-15)
Wszystko za 1000 sztuk.

BARYŁKĘ

z 4 litr. najlep. rumu Jamaika za 5 złr. słodkiego wina Malaga za 5 złr. 50 c.
w poręczonym prawdziwym, starym, odleżałym, wybornym gatunku, rozsyła za zaliczką pocztą z ocleniem i opłatnie. (758-6-12)
R. Maiti w **Tryeście.**

Płynny gaz kwas węglowy

[516-7-2°]

dla wyszynku piwa i wyrobu wody sodowej.
Aparaty do tego po części także na większe spłaty częściowe. — Bliższej wiadomości udziela **Ed. Hasenöhrl** w **Wiedniu,** I., Giselastrasse Nr. 4.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

c. k. austryackich kolei państwowych w Galicyi.

Wyjazd z Krakowa koleją północną przez Bonarkę

9 godz. rano do Żywca, Białej-Bielska, Cieszyna, Budapesztu, Zwardonia, Wiednia, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja, Lwowa, Husiatyna;
6 g. 55 m. wieczór do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja, Lwowa, Husiatyna, Żywca, Bielska, Cieszyna, Wiednia, Zwardonia, Budapesztu.

Wyjazd z Krakowa koleją Karola Ludwika przez Płaszów
(zmiana wagonów w Płaszowie)

6 g. 15 minut rano do Żywca, Bielska-Biały, Wiednia.

Wyjazd z Podgórza-Płaszowa

6 g. 35 rano do Oświęcima, Wrocławia, Żywca, Bielska-Biały, Wiednia;
9 g. 28 m. rano do Żywca, Bielska-Biały, Cieszyna, Budapesztu, Zwardonia, Wiednia, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja, Lwowa, Husiatyna;
3 g. 3 m. po południu do Oświęcima, Wiednia;
7 g. 28 m. wieczór do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja, Lwowa, Husiatyna, Żywca, Bielska, Cieszyna, Wiednia, Zwardonia, Budapesztu;

Wyjazd z Tarnowa

4 g. 56 minut rano do Suchy, Żywca, Orłowa, Koszyc;
10 g ½ m. przed południem do Zagórza, Chyrowa, Nowego Sącza;
3 g. 2 min. po południu do Zagórza, Chyrowa, Nowego Sącza.

Przyjazd do Krakowa kol. północną przez Bonarkę

6 godz. 2 min. rano z Budapesztu, Cieszyna, Zwardonia, Wiednia, Żywca, Husiatyna, Lwowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza;
4 g. 2 m. po połud. z Wiednia, Budapesztu, Zwardonia, Cieszyna, Bielska-Biały, Husiatyna, Lwowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.

Przyjazd do Krakowa kol. Karola Ludwika przez Płaszów
(zmiana wagonów w Płaszowie)

9 godz. 38 min. wieczór z Oświęcima, Żywca.

Przyjazd do Podgórza-Płaszowa

5 g. 17 min. rano z Budapesztu, Cieszyna, Zwardonia, Wiednia, Żywca, Husiatyna, Lwowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza;
10 g. 30 m. przed południem z Wiednia, Wrocławia, Oświęcima;
4 g. 12 m. po południu z Wiednia, Budapesztu, Zwardonia, Cieszyna, Bielska-Biały, Husiatyna, Lwowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza;
9 g. 17 m. wieczór z Oświęcima, Żywca.

Przyjazd do Tarnowa

12 g. 15 m. w nocy z Nowego Sącza, Chyrowa Zagórza;
11 g. 22 min. przed połud. z N. Sącza, Chyrowa, Zagórza;
7 g. 40 min. wieczór z Koszyc, Orłowa, Żywca, Suchy, Chyrowa, Zagórza.

Uwaga. Przyjazdy i wyjazdy do i z Krakowa koleją północną podane są według południka pragskiego, wszelkie inne zaś według południka budapeszteńskiego. (264-152)
Plakat rozkładu jazdy linij galicyjskich jest do nabycia na stacyach c. k. austr. kolei państwowych po cenie 6 sent.

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów prospekt na tanie wydanie **Pisma Świętego Starego i Nowego Testamentu** — przekład **X. Jakóba Wójka,** illustracye **Gustawa Doré.**

Czcionkami Drukarni „Czasu“, Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*